W rejonie wileńskim brak towarów i zaufania do handlowców — str. 2—3

KURIER Wileński

ŚRODA 24 PAŹDZIERNIKA 1990 R.
Nr 221 (11472)

Spotkanie z przywódcami Węgier

BUDAPESZT. Kor. spec. ELTA Romualdas Czesna donosi: Bawiący na Węgrzech przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Wytautas Landsbergis 23 października spotkał się z przywódcami państwowymi Republiki Węgierskiej — prezydentem Arpadem Gönczem i przewodniczącym parlamentu György Szabadem.

Podczas rozmowy dokonano wymiany poglądów na rozwój współpracy politycznej, handlowej i kulturalnej Litwy i Węgier. Wytautas Landsbergis opowiedział się za tym, aby więzi dotyczące spraw handlowych były rozwijane w oparciu o istniejącą umowę litewsko - węgierską z 1937 roku. Wyraził on również życzenie, aby całkowicie przywrócić stosunki dyplomatyczne.

Przywódcy Węgier odnotowali, że nie dostrzegają tu żadnych przeszkód. Umówiono się, aby te sprawy przeanalizować w najbliższym czasie, przed następną podróżą przewodniczącego Rady Najwyższej Republiki Litewskiej na Węgry.

23 października Wytautas Landsbergis spotkał się również z członkami komisji spraw zagranicznych parlamentu węgierskiego. Podczas rozmowy poruszono kwestie związane z problemami międzynarodowymi Litwy, jak też z pomocą Węgier dla Litwy.

Podczas spotkania odnotowano, że wszystkie partie Węgier popierają wysiłki Litwy i jej walkę o niepodległość.

Odbyła się konstruktywna rozmowa na temat przyszłej współpracy parlamentarnej Litwy i Węgier.

Barwy walki i wolności

Znamiennej dacie w życiu narodu węgierskiego zostało poświęcone wczoraj uroczyste posiedzenie parlamentu, które się odbyło w jego siedzibie. Obchodząc swój Dzień Niepodległości Węgry wspominają bolesne i tragiczne karty walki o wolność i niepodległość.

Cmentarz Kerepes w Budapeszcie jest jednym ze skrawków ziemi węgierskiej, gdzie pochowano poległych uczestników powstania 1956 roku. Tu po upływie wielu lat od śmierci przeniesiono również prochy bohatera narodowego Węgier Imre Nagye'go.

Dla uczczenia pamięci uczestników powstania więźniów politycznych zgromadziły się tu tysiące ludzi Węgier. Przybył tu również przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Wytautas Landsbergis.

Rozpoczyna się uroczysta ceremonia poświęcona odsłonięciu kaplicy, będącej dziełem plastyków narodowych Litwy. Są na niej wstęgi z barwami flag Litwy i Węgier.

Wytautas Landsbergis dokonuje odsłonięcia i ukazuje się litewski Frasobliwy z symbolem bólu — gałązką cierniową. Na kaplicy jest napis: „Męczennikom za wolność Węgier od narodu litewskiego".

— Bracia i siostry — zwrócił się do zgromadzonych Wytautas Landsbergis. — Na świętej ziemi cmentarza Kerepes spoczywają prochy tych, którzy oddali swe życie za to, aby na ziemię węgierską przyszła wolność. Odtąd będzie tu stało również dzieło mistrzów litewskich — kaplica, jakich wiele można zobaczyć na cmentarzach Litwy. Niech będzie to znak, że Litwa jest razem z wami wtedy, gdy wspominacie bohaterów swego narodu, że również my na Litwie wspominamy ich i duchy naszych męczenników niech stoją po tej samej stronie barykady, gdzie są również duchy waszych męczenników. Wydaje się, dzięki Bogu, że walka Węgier dobiega końca. Walka Litwy jeszcze trwa — powiedział Wytautas Landsbergis.

Z podziękowaniem wystąpił m. in. przewodniczący Związku Więźniów Politycznych Węgier Fonay Jeno.

Przed kaplicą litewską składane są kwiaty od wspólnoty Litwinów na Węgrzech, od uczestników światowego kongresu więźniów politycznych, od Związku Więźniów Politycznych Węgier, więźniów politycznych Litwy, od szeregowych Węgrow.

Następnie Wytautas Landsbergis złożył wieniec przed pomnikiem Imre Nagy'ego.

Następnie uczestniczył w posiedzeniu światowego kongresu więźniów politycznych, na którym wygłosił przemówienie.

Romualdas CZESNA,
kor. spec. ELTA

Czytelniku! Do zakończenia prenumeraty pozostało 8 dni

Prenumerata — 91

Do Przyjaciół i Sympatyków „Kuriera Wileńskiego"

Do redakcji wciąż napływają dary pieniężne na prenumeratę „K. W." na 1991 rok. Mamy więc możliwość zaabonowania naszego dziennika tym ludziom i rodzinom, których w obecnych ciężkich czasach nie stać na to.

Zwracamy się do wszystkich naszych Przyjaciół i Sympatyków, do organizacji, kół ZPL, do wszystkich uczynnych ludzi z naglącą prośbą, ponieważ z dniem 31 października br. kończy się prenumerata, by podawali nazwiska, imiona i dokładne adresy osób, którym należy zaprenumerować „Kurier Wileński". Telefony: 42-79-97 lub 42-69-67.

REDAKCJA

W PARLAMENCIE REPUBLIKI

POWSTAŁA POLSKA FRAKCJA!

Największym wydarzeniem wtorkowego plenarnego posiedzenia Rady Najwyższej RL było założenie w parlamencie polskiej frakcji. R. Maciejkianiec, powiadamiając o tym, złożył następujące oświadczenie:

— **Zasadniczym celem działalności frakcji jest rozstrzyganie i przedstawianie Radzie Najwyższej problemów polskiej mniejszości narodowej, obrona praw wyborców niezależnie od ich narodowości. Frakcja będzie też zabiegać o to, aby prawa mniejszości narodowych były ustawowo zagwarantowane zgodnie z zasadami prawa międzynarodowego. Frakcja drogą wzajemnego szacunku i partnerstwa będzie też działać na rzecz poprawy dialogu między społeczeństwem polskim i litewskim. Deputowani utworzonej frakcji wyrażają nadzieję, że rozstrzygając los mniejszości narodowych, a także inne kwestie, będzie uwzględniana ich opinia.**

Powyższe oświadczenie podpisali deputowani do RN RL W. Subocz, S. Akanowicz, Z. Balcewicz, L. Jankielewicz, R. Maciejkianiec, Cz. Okińczyc, S. Pieszko, E. Tomaszewicz.

Gratulujemy i życzymy naszej frakcji owocnej pracy w reprezentowaniu i rozstrzyganiu problemów Polaków Wileńszczyzny.

NIE „RADA MINISTRÓW" LECZ „RZĄD"

Wczoraj deputowani poświęcili najwięcej bodajże uwagi skorygowaniu niektórych artykułów Tymczasowej Ustawy Zasadniczej RL, a także Ustaw RL o rządzie republiki, o wyborach deputowanych do RN RL, a także o referendum. Sporo emocji wywołało omawianie kwestii, dotyczących stosunków parlamentu i rządu. Przy okazji zaznaczę, że postanowiono zamiast terminu „Rada Ministrów" stosować „rząd". Gorąco dyskutowano na temat przedstawiania Radzie Najwyższej programu działalności rządu.

Ponadto podjęto Ustawę RL „O podstawach systemu państwowych ubezpieczeń socjalnych".

Podjęto też uchwałę, która głosi, że defilady wojskowe w Republice Litewskiej mogą być urządzane tylko na podstawie zezwolenia Prezydium Rady Najwyższej. Deputowany E. Jarasziunas przedstawił przepisy o dowodzie osobistym obywatela RL. W dalszym ciągu omawiano projekt ustawy „O utworzeniu policji samorządów".

Jadwiga BIELAWSKA

W republikańskiej komisji wyborczej

Do republikańskiej komisji wyborczej wpłynęło zawiadomienie o rejestrowaniu kandydatów na deputowanych do Rady Najwyższej Republiki Litewskiej w Nowowilejskim Okręgu Wyborczym nr 21:

— Valdas Edmundas Algirdas **Banaitis,** narkolog apilinki nowowilejskiej;

— Filomena **Jasewicziene,** zast. ministra gospodarki Republiki Litewskiej;

— Liutauras **Radzewiczius,** sekretarz Wileńskiego Komitetu Miejskiego KP Litwy;

— Mieczysław **Sadowski,** konsultant sekretariatu Komitetu Centralnego KP Litwy;

— Władysław **Szwed,** drugi sekretarz Komitetu Centralnego KPL (KPZR).

Rozwój społeczno-gospodarczy Litwy w styczniu—wrześniu 1990 roku

W ciągu 9 miesięcy tego roku sytuacja gospodarcza w republice nie uległa poprawie. Mniej wytworzono produkcji przemysłowej, kołchozy i gospodarstwa państwowe mniej niż w roku ubiegłym wytworzyły i sprzedały państwu produkcji hodowlanej. Z powodu braku zasobów zmalały zapasy większości towarów w handlu. W dalszym ciągu była reglamentowana sprzedaż najważniejszych towarów. Zmniejszyło się budownictwo domów mieszkalnych, nie zbudowano w terminie wszystkich szkół ogólnokształcących, zbyt powoli wznosi się szpitale, polikliniki, placówki przedszkolne.

W styczniu-wrześniu tego roku **dochody budżetu państwowego republiki** wyniosły 2242,5 mln rb., wydatki — 2071,9 mln rb. Budżet otrzymał 1020,5 mln rb. podatku obrotowego (46 proc. ogólnej sumy dochodów), 660,6 mln rb. wpływów z zysku (dochodów) (29 proc.), 149,5 mln rb. z tytułu podatku dochodowego od mieszkańców (7 proc.).

Dochody mieszkańców wyniosły 7407 mln rb. i były o 13 proc. wyższe od ubiegłorocznych. Jednocześnie wytworzono całościowego produktu społecznego o 5,3 proc., uzyskano dochodu narodowego o 10 proc. mniej, społeczna wydajność pracy zmalała o 9,2 proc.

Nie uległ poprawie **obrót pieniężny.** Wpływy do kas bankowych były o 7,3 proc. wyższe, wypłacono z kas bankowych pieniędzy o 27 proc. więcej niż w roku ubiegłym. Tylko placówkom Banku Oszczędności dla rozliczenia się z wkładcami wydano 4,3 razy więcej pieniędzy.

Cały **detaliczny obrót towarowy** w tym okresie wyniósł 5296 mln rb. i był (w cenach faktycznych) o 8,3 proc. większy niż w roku ubiegłym. Z przyczyny wzrostu cen otrzymano ponad połowę przyrostu obrotu towarowego. Miało na to wpływ podrożenie asortymentu, sprzedaż warzyw i owoców po cenach umownych, znacznie wyższych od państwowych, a w trzecim kwartale również sprzedaż towarów w sklepach komercyjnych, gdzie ceny towarów były 2—6 razy wyższe od państwowych cen detalicznych.

(Dokończenie na str. 3)

Co będzie własnością samorządów?

Odpowiedzi na to pytanie szukano podczas narady z udziałem przewodniczących rad miejskich i rejonowych, merów i naczelników rejonów, która odbyła się 23 października w gmachu rządu Republiki Litewskiej. Uczestniczyli w niej premier Kazimiera Prunskiene, wicepremierzy Algirdas Brazauskas i Romualdas Ozolas, zainteresowani tym ministrowie i kierownicy departamentów. Z projektem przekazania samorządom obiektów własności państwa zapoznał uczestników narady wiceminister gospodarki Wytautas Szarka.

Jak się wyjaśniło podczas dyskusji, samorządy chciałyby mieć na swą własność jak najwięcej funkcjonujących na ich terenie przedsiębiorstw i organizacji, nawet tych, których żywotną działalność dotychczas utrzymuje się dzięki dotacjom państwowym.

Jednocześnie porozumiano się w zasadzie, że uwzględniając wspólne interesy państwa i samorządów, celowo jest przekazać na własność tych ostatnich państwowy nieresortowy fundusz mieszkaniowy, przedsiębiorstwa i organizacje budowlano-remontowe, transportowe, instytucje oświaty, kultury i kinofikacji, ochrony zdrowia, kultury fizycznej i sportu, przedsiębiorstwa usługowe, żywienia zbiorowego, handlu i niektóre inne obiekty o przeznaczeniu socjalnym, których usługi lub wykonywane prace oraz większość wytwarzanej produkcji przeznaczane są do zaspokajania potrzeb znajdujących się w gestii konkretnego samorządu.

Rząd republiki do 1 grudnia tego roku przygotuje tryb przekazywania majątku państwowego na własność samorządów obu szczebli i ustali ostateczny termin przekazania majątku.

(ELTA)

Blok zatrzymano na dwie doby

Z Ignalińskiej Elektrowni Atomowej komunikują: 22 października o godz. 13 min. 06 w wyniku mylnego działania systemu automatycznego został zatrzymany pierwszy blok Ignalińskiej Siłowni Atomowej. Dostawy energii elektrycznej dla odbiorców nie były ograniczone, urządzenia nie zostały uszkodzone, jak też nie naruszono warunków bezpiecznej eksploatacji elektrowni. Kierując się „Przepisami eksploatacji" przewidziano włączenie pierwszego bloku Ignalińskiej Elektrowni Atomowej po upływie 48 godzin od zatrzymania. Drugi blok w czasie tego wypadku pracował z nominalnym obciążeniem 1250 megawatów, jakie jest również obecnie.

(ELTA)

Czy nalejesz z pustego?

PO SESJI RADY SAMORZĄDU REJONU WILEŃSKIEGO

Na porządku dnia sesji znalazła się kwestia, którą sformułowano w najlepszych tradycjach czasów stagnacji — o poważnych niedociągnięciach w pracy przedsiębiorstw handlu i żywienia zbiorowego rejonu oraz środkach doskonalenia ich działalności...

Czy zatem najwnikliwsza analiza „niedociągnięć", nawet poważnych, jak również opracowanie „środków doskonalenia", najbardziej prężnych i dalekosiężnych pozwoli nalać z pustego, chociażby złagodzić napięcie społeczne, które podsyca codzienny bałagan w sferze handlu?

Jednakże stopniowo nasze zdumienie i pewna konsternacja topniały. Nie gwoli odfajkowania prezydium Rady zgłosiło kwestię pod obrady, poprzedziły bowiem sesję solidne przygotowania: dogłębna analiza w terenie i spółdzielniach rejonu, sondaż opinii publicznej i sprawdzenie placówek handlu w najdalszych zakątkach rejonu, konsultacje wiodących specjalistów republiki. Deputowani samorządów wszystkich szczebli, przedstawiciele prokuratury i milicji, organizacji społecznych i najbardziej zainteresowanej strony — nabywców, rozpoczęli przygotowania jeszcze na wiosnę br., gromadzili fakty, propozycje, jakie uogólniono w referacie naczelnika rejonu K. Klimaszauskasa i koreferacie przewodniczącego stałej komisji deputowanych ds. handlu i mera miasta Niemenczyn M. Borusewicza.

Zabierających głos w dyskusji cechowało nieprzejednanie wobec wszelkich negatywów w handlu oraz ich nosicieli, dążenie do usunięcia przyczyn wykroczeń i nadużyć.

LICZBY Z JEDNEJ I DRUGIEJ KIESZENI

Mieszkańców największego w republice rejonu obsługuje aż 1.857 pracowników Rejonowego Związku Spożywców (prawie po dwie osoby na stu mieszkańców). Do swej dyspozycji ludność ma 136 sklepów, 119 przedsiębiorstw żywienia zbiorowego itp. Jest potężny aparat rewidentów, księgowych, zaopatrzeniowców i innych osób na stanowiskach. Są w rejonie trzy spółdzielnie spożywców, dwa zjednoczenia żywienia zbiorowego i oczywiście rejonowy związek spożywców. Dodajmy jeszcze opiekunów wyższego szczebla w osobie Litewskiego Związku Spożywców („Litpotrebsojuz"), stąd, jak dotychczas napływają cenne wskazówki i... próby udowodnienia, że klient z tego rejonu podmiejskiego jest w sytuacji nie do porównania lepszej, niż mieszkaniec każdego innego wiejskiego rejonu republiki. Bo, po pierwsze, z hurtowni republikańskich, jak z rogu obfitości, płyną dobra materialne; po drugie, owy mieszkaniec jakoby ma do dyspozycji wszystkie sklepy stolicy i może tu nabyć czego dusza zapragnie. Czego więc jeszcze chce? — wzruszali ramionami przedstawiciele „Litpotrebsojuzu" i władz handlowych rejonu. — Dlaczego niewdzięczni nabywcy i konsumenci stołówek piszą skargi do wszystkich instancji, krytykują pracowników handlu na różnych zebraniach. Przecież plany wykonujemy z nawiązką...

Okazuje się, że liczby, podobnie jak medale, mają dwie strony. Sięgnijmy do takiego dokumentu, jak wnioski Komisji Państwowej ds. Litwy Wschodniej, w którym czytamy, że **pod względem powierzchni handlowej na 1.000 mieszkańców rejon poważnie pozostaje w tyle i wskaźnik ten jest obecnie o 62,8 m^2 mniejszy, niż wynosi przeciętna w republice**. Słowem, prawie połowa placówek handlowych lokuje się w nieodpowiednich pomieszczeniach. A stąd też jakość obsługi.

Przysłowiowy róg obfitości wygląda we wspomnianym dokumencie następująco: **„Przydziały na rejon wileński wielu podstawowych towarów, w przeliczeniu na 1 mieszkańca, są mniejsze niż przeciętne w republice".**

Zilustrujmy sytuację pierwszymi lepszymi przykładami. W Bujwidziszkach nabywca artykułów spożywczych zmuszony jest dawać nurka do ciasnej sutereny. W osiedlach Soleniki, Pogiry, Awiżenie i innych, liczących od 2 do 4 tysięcy mieszkańców, dotąd nie sposób nabyć wyrobów przemysłowych, nie ma sklepów.

Czy jednak nawet te uszczuplone przydziały towarów trafiają na ladę? Dalece nie zawsze, gdyż mają tendencję do przyśpieszonego ulatniania się. Wiele przykładów na ten temat przytoczył M. Borusewicz, inni zabierający głos. W uchwale podjętej przez sesję czytamy: „Tylko w ciągu 9 miesięcy br. stwierdzono 18 przypadków ukrycia towarów wartości 14.349 rubli. Są liczne przykłady oszukiwania nabywców, sprzedaży wprost z magazynów, innych naruszeń przepisów handlu. Takie artykuły, jak kawior, kawa naturalna, rodzynki, pieprz, często nie docierają do lad i stołówek, zamiast nich wpływają pieniądze". Do tej wyliczanki, jak widzimy, nie trafiły chodliwe towary przemysłowe.

Dorzućmy jeszcze kilka liczb „z innej kieszeni". Zgromadzeni z oburzeniem dowiedzieli się, że lwia część towarów w ogóle omija sklepy wiejskie. Sprzedaje się je bezpośrednio w Wilnie. Tu bowiem handel rejonowy ma 6 sklepów, 10 kawiarń, restauracji. A że wieśniak do późnego wieczora kręci się w polu lub fermie i nie ma możliwości nabycia na miejscu rzeczy niezbędnych — pracowników handlu jak gdyby to nie obchodziło. Modlą się jedynemu swemu bogu, a na imię mu Plan.

„SYSTEM DZIAŁA BEZ ZARZUTU"

— twierdzą zwolennicy tego boga. Za puste lady? Ależ to nie z naszej winy. Przecież dobrze wiecie, w jakich czasach żyjemy.

Jeśli chodzi o czasy, to racja — wiemy. Ale przecież nie chodzi mieszkańcom rejonu o ptasie mleko. Pragną jednak wiedzieć, jak to się dzieje, że towar ulatnia się jak kamfora, a zamiast niego pozostają rachunki i pieniądze. Otóż zgodnie z prawem telefonicznym i wskazówkami kierownictwa handlowego do Czarnego Boru zamiast napojów alkoholowych wysłano... papierki. Wyrządzono krzywdę kobietom w Duksztach: zamiast płaszczy z łapek lisich i karakułowych do miejscowego sklepu przysłano również papierki w postaci rubli. Dlaczego tak się zdarzyło? Wątpimy, że zgromadzonych zadowoliło wyjaśnienie zast. przewodniczącego Związku Spożywców W. Skrobockiene, jakoby futra pozostały w zjednoczeniu produkcyjnym im. Wytasa i w hurtowni bądź na bazie. Czyż nie jest to wymowny przykład braku odpowiedzialności, a może i współudziału poszczególnych osób w szachrajstwach czarnego rynku?

A jeśli się jednak poszczęści, towar trafi do sklepu? Nie cieszcie się, nie liczcie na to. Są sposoby rozprowadzenia wśród „swoich". Kontrola w sklepie awiżeńskim dokonana w ramach masowej akcji, o której mówiliśmy na wstępie, dała powód do wyciągnięcia wniosków o funkcjonowaniu nienagannego „systemu". Znaleziono tu bowiem na zapleczu ukrytych od nabywców 12 telewizorów „Szilelis", inne towary. Na bazie handlowej na światło dzienne wyciągnięto rulony błony polietylenowej, opony do samochodów osobowych itd. Słowem „system działa bez zarzutu"...

(Dokończenie na str. 3)

Pogłębiajmy wzajemną życzliwość

Chodzi o właściwą drogę

Jednym z ważnych elementów ugody, a nawet przyjaźni między narodami, jest właściwa ocena faktów historycznych i stosunek do tych faktów. I jest oczywiste, że każda społeczność inaczej historię odbiera. Nie oznacza to jednak, że nie można, przy dobrej obustronnej woli, znaleźć wspólnej, a przynajmniej zbliżonej do siebie, tej historii oceny.

Refleksja ta narzuciła mi się podczas uczestniczenia w dwudniowej sesji poświęconej wydarzeniom wojny polsko-radzieckiej 1920 roku. Sesja ta została zorganizowana przez Instytut Historii PAN w Warszawie w związku z 70 rocznicą tej wojny i bitwy warszawskiej, określanej powszechnie jako „Cud nad Wisłą".

Inicjatorem sesji był profesor Piotr Łossowski z wymienionego Instytutu. Odbyła się ona w dniach 1 i 2 października br. w Warszawie, gromadząc niemal wszystkich najwybitniejszych polskich historyków, zajmujących się dziejami najnowszymi.

Referaty wniosły wiele nowych elementów, dzięki najnowszym badaniom i dostępowi do nieosiągalnych dotychczas dokumentów. Fascynująca była dyskusja, w której brał udział m. in. Piotr Wandycz, polski profesor z uniwersytetu w Yale w USA, autor wydanej po angielsku książki o stosunkach polsko-radzieckich.

Sądzę, że z jednym poglądem zgodzą się wszyscy badacze zainteresowani wojną 1920 roku. Wygrana przez Piłsudskiego bitwa warszawska, a następnie bitwa nad Niemnem (zwaną inaczej bitwą grodzieńską), oraz rozbicie bolszewickich armii interwencyjnych, niosących na swych bagnetach rewolucję do Europy Zachodniej, zadecydowały nie tylko o ustabilizowaniu się po I wojnie światowej niepodległej Polski, ale również niepodległych państw bałtyckich. Bez wygranej przez Polskę wojny 1920 roku nie byłoby nie tylko niepodległej Polski, ale również niepodległych Estonii, Łotwy i Litwy.

Nie ma ludzi myślących obiektywnie, którzy byliby innego zdania. Można ten tok rozumowania snuć jeszcze dalej. Bez wygranej wojny 1920 roku Polaków nie stać by było na Solidarność, a Litwinów na Sajudis i na wszystko to, co jest następstwem tych ruchów społecznych.

Dlatego też z dużym zażenowaniem w litewskim państwowym dzienniku „Lietuwos Aidas" z dnia 22 września br., w artykule pt. „Rozpasanie wnuków Żeligowskiego i Stalina" („Żeligovskio ir Stalino anukai isisiauteja"), przeczytałem w aspekcie wyprawy gen. Żeligowskiego 1920 roku, aż dwukrotnie skierowane pod adresem Polaków oskarżenie o „genocyd Litwinów".

Artykuł ten został przedstawiony w dyskusji uczestnikom wspomnianej sesji Polskiej Akademii Nauk.

Rozumiem, oczywiście, że ocena wojny polsko-radzieckiej 1920 roku i jej następstw może być różna w różnych społeczeństwach. Czy jednak określenie: „ludobójstwo" w odniesieniu do Polaków jest właściwym określeniem?

Ludobójstwo kojarzy się w umyśle współczesnego człowieka ze zbrodniami hitlerowców i bolszewików oraz ich sprzymierzeńców, które pociągnęły za sobą setki, tysiące i miliony ofiar. Pojęcie to jest stosowane m. in. do unicestwienia Żydów w Europie.

Potrafię zrozumieć różne punkty widzenia dotyczące Wilna — litewski, polski, białoruski, rosyjski czy też niemiecki. Czy jednak rozpatrywanie tych kontrowersji w aspekcie Oświęcimia, Kuropat względnie Ponar jest na miejscu?

Epitety można zawsze mnożyć i podbijać coraz wyżej emocjonalny bębenek, zwłaszcza wtedy, kiedy epitet pozostaje tylko epitetem, nie opartym na faktach i ustaleniach.

A więc sztuka dla sztuki, emocje dla emocji!

Czy takie postępowanie służy ludzkiemu dobru i zgodzie między narodami?

Do czego dąży autor wspomnianego artykułu p. Zenonas Pilkauskas i redakcja „Lietuwos Aidas", która zaopatrzyła ten artykuł bardzo pozytywnym komentarzem? Czy to jest właściwa droga do suwerennej Litwy? Myślę, że nie i bardzo nad tym boleję, bo chciałbym żeby Litwa była suwerenna.

Myślę, że wielki pisarz i myśliciel litewski p. Tomas Venclowa jest podobnego zdania. Droga, którą podąża p. Zenonas Pilkauskas, jest bezdrożem.

Aleksander DAWIDOWICZ
Warszawa

PROBLEMY SAMORZĄDU TERENOWEGO

NA JAKIM PALIWIE?

Mieszkańcowi osiedla Połuknie, robotnikowi gospodarstwa eksperymentalnego „Merkys", spalił się chlew. Drewno na ściany jakoś „dostał". Z dachem było gorzej. Wszelkie chody i chwyty — legalne i nie, uczciwe i nie bardzo — nic nie dały. Zwrócił się do swego samorządu gminnego — nic nie wskórał. W rejonowym podobnie. Do jakich więc wysokich drzwi ma pukać dalej?

Brygada produkująca susz trawiasty od przyjaciół z białoruskiego kołchozu „Raduń" otrzymała kolejny transport produktów naftowych: 80 ton paliwa „piecowego". Na 3 dni pracy. Na wyprodukowanie 200 ton suszu. Czy w republice nie ma własnego paliwa? Jest, ale olej silnikowy. Natomiast wszystkie agregaty, jakie produkuje firma „Neris", zżerają paliwo piecowe. Różnica między nimi, być może, nie jest taka, jak między pojęciami „piec" i „silnik", ale istotna. Cena również.

Powróćmy jednak do naszego pogorzelca. Zastanawia się człek w przededniu zimy, czy nie powrócić do doświadczeń króla Ćwieczka i nie pokryć tego chlewu słomą, która nadawałaby się do tych celów. Dziś również jej nie ma.

Czy w zagrodzie chłopskiej potrzebny jest chlew? Co za wariackie pytanie — zdziwi się czytelnik. Przecież z tej zagrody również na ladę państwową trafia coraz więcej mleka i mięsa. Czy potrzebny jest susz trawiasty? Też nie ma dwóch zdań. Państwo nawet wymienia kilogram tej mączki za kilogram pasz treściwych. Mówiąc inaczej, cena trawy — to cena mięsa. Sprzedając państwu w ramach umowy 1800 ton witaminowych granul „Merkys" otrzymuje tyle samo mieszanek paszowych, a tego wystarcza do wyprodukowania jak minimum 300 ton mięsa.

Dlaczego nie ma dachówki, eternitu i innych materiałów, jak też właściwych paliw? — oto pytania, odpowiadając na które goście z wysokich instancji, uczestnicy telewizyjnych „okrągłych stołów" i innych tego rodzaju imprez powołują się na blokadę, politykę międzynarodową, knowania stagnatorów itd. Takie argumenty już nie zadowalają miejscową ludność. Są zdania, że istnieje i pogłębia się dysproporcja między produkcją a zaopatrzeniem. Producentowi — a jest jednocześnie też nabywcą — coraz bardziej zależy na zwiększeniu ilości i jakości swego towaru, swych wyrobów. Natomiast zaopatrzenie odziedziczyło od poprzednich struktur te same funkcje nakazowo-biurokratycznego przydziału, rozdzielania wartości materialnych, to znaczy nadal jest niezależne od produkcji i jej potrzeb. Powiedzmy, pracownik rejonowego przedsiębiorstwa naprawy i obsługi technicznej (dawniej „Sielchoztechnika") praktycznie nic nie traci z powodu tego, że do agregatów dostarcza się paliwo piecowe czy silnikowe. W łańcuchu „trawa—mięso" w dzisiejszej postaci jest on ogniwem raczej niepotrzebnym. Rejonowy związek spożywców czy jego połukniański sklep z powodu braku potrzebnego naszemu pogorzelcowi towaru poniesie straty symboliczne, pokrywane z nawiązką poprzez „wzrost obrotu towarowego" i ceny umowne, co faktycznie znaczy ich solidną podwyżkę.

Nie sposób nawet przypuścić, że wspomniane przedsiębiorstwo „obsługi", aby wykonać zamówienie, na którym zależy klientowi, będzie pracowało po 20 godzin na dobę, bez wolnych sobót i niedziel, jak czyni brygada A. Daukszewicza produkująca susz trawiasty. Naiwnością byłaby nadzieja, że hurtownia związku spożywców w wyniku poszukiwań, operacji wymiennych, nawiązywania nowych kontaktów dziś działa w interesie swego klienta. Nie jest on żadnym Panem, jak to głosi stare porzekadło. W najlepszym przypadku napomkną: — Czy mało jest spekulantów, którzy mają wszystko?

Antoni Daukszewicz szukał i znalazł. Choć niewiele, ale już coś. W tymże kołchozie „Raduń" organizowano analogiczną produkcję suszu, a specjalistów, obsługę agregatów szkolono w Połukni. Odtąd pomagają sobie nawzajem, dzielą się nie tylko doświadczeniem. Ale system zaopatrzenia i obsługi (a raczej tradycyjnego trybu dystrybucji) nie ma tu nic do powiedzenia; jak dotychczas nie odpowiada interesom ugruntowania samorządu, potrzebom ludności.

Producenci witaminizowanych granul działając na zasadzie rozrachunku gospodarczego odstawili już ponad 2.100 ton suszu, choć wszystko stało na przeszkodzie: sucha wiosna, blokada, chłodne lato, nie najlepsza jesień. I oczywiście „macierzyste" zaopatrzenie...

Jeżeli chodzi o dach do chlewu, to sprawa wygląda gorzej. Ale czy tylko w tym konkretnym wypadku? W rejonie trockim plany budownictwa prawie oficjalnie są określane jako „plany niebudownictwa": na posiedzeniach samorządu w pierwszej kolejności rozpatruje się, czego **nie budować**. Nie ma materiałów budowlanych!

— Może wydzierżawimy ziemie i zostaniemy wolnymi farmerami? — posępnie żartują budowlani. — Tylko skąd weźmiemy dachy?

Jerzy SOBLIS,
kor. „Kuriera Wileńskiego"

Rejon trocki

CZY NALEJESZ Z PUSTEGO?

(Dokończenie ze str. 2)

Nieodzowną jego cechą stają się oszukiwania klientów, swoista „prywatna“ marża, jaką ściągają z niego niektórzy sprzedawcy.

ROZGRYWKI APARATOWE SYSTEMU

Mydlenie oczu, efekciarstwo, osłona najgorszych nakazowo-biurokratycznych metod kierowania gałęzią płaszczykiem demokratycznych zagrań — to wszystko, jak stwierdzano na sesji, dotychczas składa się na całokształt stylu pracy zarządów wszystkich spółdzielni rejonu oraz rejonowego związku. Zastanówmy się na chwilę: przecież takie pojęcia, jak „spółdzielnia“, „udziałowiec“ zakładają jak najszerszą demokrację, współudział ludzi w zarządzaniu wszystkimi sprawami handlowymi w skali osiedla, gminy, części lub całego rejonu.

Widocznie coś niecoś słyszano na ten temat w kierowniczych instancjach spółdzielni i rejonowego związku. Kolejną kampanię sprawozdawczo-wyborczą w ogniwach spółdzielczości przekształcono w szeroko zakrojoną akcję fałszowania wyników zebrań, manipulowania spisami udziałowców, przekręcania faktów.

Oczywiście, w imię i dla dobra demokracji, jak niejednokrotnie bez cienia żenady oświadczało kierownictwo, manipulując spisami udziałowców z... 1946 roku. Ale po dzień dzisiejszy nikt dokładnie nie wie, jak w rzeczywistości odbywała się cała kampania sprawozdawczo-wyborcza. Poszczególne natomiast jej fragmenty pozwalają utkać poczwarny obraz wyrafinowanych rozgrywek aparatu całego systemu. Powiedzmy, w byłej międzykołchozowej organizacji budowlanej na ewidencji figurowało 425 udziałowców, co naturalnie odzwierciedlono w protokole zebrania. Ale czy odbyło się to zebranie w rzeczywistości? Prokuratura ustaliła, że zgromadziło się zaledwie 20 osób, że nie wybierano prezydium, że nawet wskazany w papierkach sprawozdawczości przewodniczący zebrania wyrzekł się swego podpisu...

Jednakże pod płaszczykiem tej kampanii aparat zarządzania przeforsował utworzenie jakichś nowych, alternatywnych spółdzielni, do których jako udziałowców przyjęto samych kierowników i pracowników handlu, ich krewnych, dobrych znajomych i przyjaciół. Ustalono taryfę, czyli wielkość składki członkowskiej: 100 rb., a jednocześnie cały pakiet ulg i udogodnień dla członków elitarnej spółdzielni, a przede wszystkim uprawomocniono dostęp do chodliwych towarów...

Nic zatem dziwnego, że sesja zakwestionowała pełnomocnictwa dzisiejszych władz handlowych rejonu i spółdzielni, zaleciła udziałowcom dokonać zasadniczych zmian strukturalno-merytorycznych w całej spółdzielczości, przeprowadzić przedterminowe wybory organów zarządzania, potrafiących działać na zasadach demokratycznych, uwzględniających interesy udziałowców, czyli ludności rejonu.

„NIE BIJCIE SPRZEDAWCÓW!“

Z takim apelem zwrócił się do zgromadzonych deputowany M. Aleksandrowicz, mając na myśli to, że właśnie sprzedawców w warunkach ostrego deficytu i nadużyć osób na stanowiskach najbardziej gromią i z dołu, i z góry, a przede wszystkim zirytowani obywatele z kolejek. Rzeczywiście, dzisiejszy los szeregowego pracownika lady jest nie do pozazdroszczenia. Tym bardziej, że na wsi jest on jednocześnie sprzątaczem, ładowaczem i organizatorem przewozu towarów (musi gdzieś wybłagać środki transportowe).

W przeważającej większości, kontynuował M. Aleksandrowicz, są to ludzie uczciwi, sumiennie spełniający swe niełatwe obowiązki. Co innego system, jaki ukształtował się w ciągu dziesięcioleci.

Tego zdania są również inni deputowani, którzy podjęli uchwałę o zreorganizowaniu całego systemu handlu i zarządzania tą sferą w rejonie. Naturalnie, uchwała nie pomoże nalać z pustego. Jednakże jej realizacja stworzy przesłanki do wykorzenienia szachrajstwa w handlu, doskonalenia struktur zarządzania, przywrócenia demokracji w ruchu spółdzielczości.

Michał ŁAWRYNIEC,
Nikołaj NIEZAMOW

Uwaga! W lektorium „Wiedza“

Powinniśmy z tego skorzystać

W Wilnie gości dr Janina Wójtowicz z Uniwersytetu Warszawskiego, znana specjalistka z dialektologii, gramatyki opisowej i historii języka polskiego. Ma ona wykłady w Instytucie Pedagogicznym i Uniwersytecie Wileńskim. Jednocześnie uprzejmie się zgodziła prowadzić kurs poprawnej polszczyzny w lektorium „Wiedza“. Będzie to swego rodzaju kontynuacją ubiegłorocznego kursu prowadzonego przez prof. Alicję Nagórko, również z Uniwersytetu Warszawskiego.

Zajęcia będą się odbywały raz tygodniowo, we czwartki. Planuje się rozpocząć je 1 grudnia i zakończyć 1 czerwca 1991 r. Kurs płatny.

Apelujemy więc do Polaków Wilna i Wileńszczyzny, do wszystkich osób, pragnących wzbogacić wiedzę z zakresu języka polskiego o zapisanie się na kurs. Jest to rzeczywiście rzadka okazja. Powinniśmy z niej skorzystać. Szczegółowych informacji można zasięgnąć u administracji lektorium pod tel.: **62-79-24** lub **61-83-59.**

Inf. wł.

Cmentarzom — stałą opiekę

Porządkowanie Rossy

Tej jesieni aktywnie sprzątają Rossę uczniowie szkół wileńskich. Celuje w tym m. in. szkoła im. Adama Mickiewicza.

Teraz do tej pięknej akcji porządkowania włącza się nowo powstałe Koło ZPL na Lipówce. Jego prezes Jarosław Ziemski za pośrednictwem „K. W.“ zwraca się do wszystkich członków Koła, do wszystkich Rodaków, do ludzi dobrej woli, komu droga jest pamięć o pochowanych na tym najstarszym cmentarzu wileńskim, aby wzięli udział w czynie społecznym, poprzedzającym Święto Zmarłych.

Zbiórka **27 października (sobota) o godz. 9** rano przy głównym wejściu.

Mamy nadzieję, że ta jedna z pierwszych akcji Koła ZPL na Lipówce nie pozostanie bez echa.

Inf. wł.

Rozwój społeczno-gospodarczy Litwy w styczniu—wrześniu 1990 roku

(Dokończenie ze str. 1)

Podstawowymi źródłami zasobów towarowych były produkcja przemysłowa, wyroby spółdzielni i osób indywidualnych. Przemysł wytworzył **towary powszechnego użytku** (wliczając napoje alkoholowe) za 6598 mln rb., czyli o 2,4 proc. mniej niż w roku ubiegłym. Artykuły spożywcze (bez napojów alkoholowych) — za 2134 mln rb., czyli o 6,7 proc., napoje alkoholowe — za 582 mln rb., czyli o 3,8 proc. mniej niż w roku ubiegłym. Znacznie mniej wytworzono cukru (45 proc.), towarowej spożywczej produkcji rybnej i konserw rybnych (22 proc.), wyrobów cukierniczych (18 proc.), konserw owocowo-warzywnych (17 proc.), napojów bezalkoholowych (17 proc). **Towarów niespożywczych** (bez wyrobów przemysłu lekkiego) wytworzono za 646 mln rb., czyli o 4,7 proc. więcej niż w roku ubiegłym. Wyrobów przemysłu lekkiego wytworzono za 1921 mln rb., czyli o 0,6 proc. mniej: pończoch i skarpetek (20 proc.), wyrobów trykotażowych (6 proc.), tkanin (7 proc.), dywanów i wyrobów dywanowych (10 proc.). Jednocześnie znacznie (48 proc.) wzrosła w przemyśle lekkim produkcja towarów sprzedawanych po cenach umownych.

Zakłócenia w produkcji i zaopatrzeniu miały negatywny wpływ na fundusze rynkowe. Handel z funduszów rynkowych otrzymał mniej: cukru (37 proc.), margaryny (35 proc.), konserw owocowo-warzywnych (14 proc.), wyrobów cukierniczych (11 proc.), oleju (8 proc.), jaj (5 proc.), tkanin bawełnianych w wyrażeniu naturalnym (20 proc.), wyrobów tytoniowych (13 proc.), tkanin i przędzy wełnianej w wyrażeniu naturalnym (7 proc.). Jednocześnie dostarczono więcej: serów, konserw mięsnych, mięsa, masła, mydła toaletowego, syntetycznych środków piorących, mydła gospodarczego, tkanin jedwabnych w wyrażeniu naturalnym, pończoch i skarpetek par, tkanin lnianych w wyrażeniu naturalnym, odzieży i bielizny w wyrażeniu wartościowym, obuwia, dzianiny — sztuk wyrobów.

Na dzień 1 października w porównaniu z tą samą datą roku ubiegłego w hurtowniach handlowych i przemyśle zmniejszyły się zapasy: mięsa i mięsa drobiu (28 proc.), konserw mięsnych (11 proc.), wyrobów cukierniczych (8 proc.), wyrobów tytoniowych w wyrażeniu wartościowym (60 proc.), syntetycznych środków piorących (56 proc.), mydła do prania (46 proc.), obuwia par — (12 proc.), tkanin i przędzy wełnianej w wyrażeniu naturalnym (12 proc.), wyrobów trykotażowych na sztuki (9 proc.), tkanin bawełnianych w wyrażeniu naturalnym (7 proc.), odzieży i bielizny w wyrażeniu wartościowym (5 proc.), tkanin jedwabnych w wyrażeniu naturalnym (4 proc.). We wrześniu zwiększyły się zapasy: mydła do prania, syntetecznych środków piorących, wyrobów trykotażowych na sztuki, odzieży i bielizny w wyrażeniu naturalnym, tkanin bawełnianych w wyrażeniu naturalnym. W warunkach niedoboru najważniejszych towarów sprzedaż ich była nadal reglamentowana.

W tym okresie przemysł republiki **wytworzył produkcję** wartości 8377 mln rb, czyli o 4 proc. mniej niż w roku ubiegłym. Produkcję obniżyło 219 przedsiębiorstw, czyli 53 proc. ich ogólnej liczby, jest to prawie trzykrotnie więcej niż w r. ub.

Zmniejszenie się produkcji rzutowało na **wykonywanie zobowiązań wynikających z umów.** Zostały one zrealizowane w 96,2 proc., nie dostarczono produkcji za sumę 301 mln rb. Zobowiązań wynikających z umowy nie wykonało 114 zakładów przemysłowych, czyli 29,5 proc. ogólnej ich liczby.

Według niepełnych danych, z 1 ha namłócono 34,2 c zbóż (1989 r. — 32,9 c), ziemniaków wykopano 141 c (w 1989 r. — 161 c), warzyw zebrano 126 c (w 1989 r. — 112 c).

Kołchozy i gospodarstwa państwowe mniej niż w roku ubiegłym **wytworzyły i sprzedały państwu produktów hodowlanych.** Sprzedano na ubój bydła i drobiu (żywca) o 2 proc., poza skupem od mieszkańców w ramach kontraktacji — o 5 proc. mniej. Mniej sprzedały ich (poza skupem od mieszkańców) gospodarstwa 38 rejonów. Mleka udojono o 2 proc., bez zakupionego od mieszkańców w ramach kontraktacji — o 5. proc. mniej. Udoiły go mniej (prócz skupu od mieszkańców w ramach kontraktacji) gospodarstwa wszystkich rejonów. Średnio od 1 krowy udojono 2882 kg mleka, w 1989 r. — 2971 kg. Jaj kurzych uzyskano o 7 proc. mniej. Zebrano ich mniej w gospodarstwach 27 rejonów (spośród 39). Państwowy skup artykułów hodowlanych w gospodarstwach wszystkich kategorii cechują następujące dane:

	styczeń — wrzesień		
	1990 r.	1989 r.	1990 r. w porównaniu z 1989 r. w proc.
Bydło i drób, tys. ton	521,8	536,2	97
Mleko, tys. ton	2313,6	2350,1	98
Jaja (w gospodarstwach uspołecznionych), mln	601,4	626,1	96

Bydła i drobiu mniej sprzedały gospodarstwa 36 rejonów, w tym: joniskiego, paneweżyskiego, solecznickiego — o 12, sziauliajskiego — o 10, wileńskiego — o 9 proc., mleka — gospodarstwa 37 rejonów, w tym: ignalińskiego, moleckiego, rokiskiego — o 6, mażeikiajskiego, plungeskiego — o 5 proc.; jaj — 23 rejonów (spośród 36, które je sprzedawały), w tym: święciańskiego, zarasajskiego — o 24, kedainiajskiego — o 23, kelmeskiego — o 21, skuodaskiego — o 20 proc. Nie poprawiła się jakość sprzedawanego bydła i mleka: w skupie ogólnym bydło poniżej stopnia utuczenia średniego i chude stanowiło 8 proc. (w 1989 r. — 8 proc.), świnie na tłuszcz — 15 proc. (w 1989 r. — 14 proc.), mleko drugiego gatunku i niegatunkowe — 21 proc. (w 1989 r. — 20 proc.).

W ciągu 9 miesięcy tego roku **transportem wszystkich rodzajów** przewieziono 127,5 mln ton ładunków, czyli o 24,8 mln ton (o 16,3 proc. mniej) niż w 1989 roku. Mniej towarów przewiozły również poszczególne rodzaje transportu użytku ogólnego.

Zobowiązania wynikające z umów przedsiębiorstwa transportu rzecznego i morskiego wykonały całkowicie. Transport kolejowy zamówienia nadawców towarów na przewozy wykonał w 86,2 proc. i przewiózł towarów o 3,3 mln ton mniej: ropy naftowej i jej pochodnych, torfu i produkcji torfowej, buraków cukrowych, cukru, towarów importowanych i in. Miały na to wpływ niedociągnięcia w pracy okręgów kolejowych, niedostarczenie towarów do przewozów, zmniejszenie rozmiarów przeładunku towarów na eksport i z importu w porcie handlowym w Kłajpedzie i inne przyczyny. W tym roku tam przeładowano o 2,2 mln ton, czyli o 24,1 proc. towarów mniej, niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

Przedsiębiorstwa transportu samochodowego ogólnego użytku nie przewiozły 593 tys. ton, czyli 0,7 proc. towarów przewidzianych w umowach. Umów nie wykonały trzy PTS: tauraski, telsziajski i szylucki.

Obrót transportu pasażerskiego ogólnego użytku wyniósł 9,7 mld pasażero-kilometrów i był o 4,2 proc. mniejszy niż w ciągu 9 miesięcy ub. r. Obrót rzecznego transportu pasażerskiego zmniejszył się o 68,5 proc.

Dochody z przewozu pasażerów autobusami i taksówkami wyniosły 89,7 mln rubli i były o 8,9 proc. mniejsze niż w 1989 r.

Były przypadki naruszania rozkładu jazdy pociągów pasażerskich, samolotów i autobusów.

W styczniu—wrześniu tego roku gospodarce republiki wyasygnowano 1286 mln rubli **inwestycji państwowych** (scentralizowane państwowe nakłady inwestycyjne i środki przedsiębiorstw), wykorzystano 1182 mln rb., czyli 92 proc. przewidzianej sumy. Z inwestycji państwowych wykorzystano 164 mln rb., czyli o 12 proc. mniej niż w ub. r. Na roboty budowlano-montażowe wyasygnowano inwestycje w wysokości 661 mln rb., wykorzystano 556 mln rb., czyli 84 proc. przewidzianej sumy.

Przekazano do użytku moce do produkcji techniki obliczeniowej, miękkiego pokrycia dachowego, prefabrykowanych konstrukcji i wyrobów żelbetowych, lodówek, konserw owocowych i warzywnych, moce produkcji cukru-kryształu. W rolnictwie zbudowano chlewnie, silosy do kiszonki i sianokiszonki, pracownie remontowe. Nie przekazano do użytku przewidzianych obrabiarek do skrawania metalu, przyrządów elektryczno-pomiarowych, mebli, mocy produkcji dzianin, elewatorów, w rolnictwie — obór, przechowalni zboża i nasion, ziemniaków, warzyw i owoców, siana, kombinatów cieplarnianych, oszklonych cieplarni, punktów obsługi technicznej traktorów.

Przekazano do użytku 12.772 mieszkania o powierzchni 825,5 tys. m², tj. 37 proc. rozmiarów rocznych. Zbudowano o 1.808 mieszkań mniej niż w roku ubiegłym.

Nie przekazano w terminie do użytku (1 września) przewidzianych szkół ogólnokształcących w rejonach uteńskim, prienajskim, paneweżyskim, anykszcziajskim, mażeikiajskim. W styczniu — wrześniu br. przekazano do użytku placówki przedszkolne na 2220 miejsc, czyli 36 proc., szpitale — na 380 miejsc, czyli 24 proc., przychodnie — na 450 wizyt na zmianę, czyli 13 proc., kluby i domy kultury na 2450 miejsc, czyli 19 proc. tego co było przewidziane na rok.

Przewlekły kryzys ekonomiczny, pogarszający się poziom życia stworzył warunki dla dalszego wzrostu **przestępczości.** Zarejestrowano o 17 proc. przestępstw więcej niż w roku ubiegłym, w tym co dziewiąte jest ciężkie. Zarejestrowano ich o 30 proc. więcej. Zarejestrowano więcej o 38 proc. rabunków mienia państwowego i społecznego (włączając drobne), osobistego mienia obywateli — o 27 proc. więcej, kradzieży odpowiednio — o 49 i 27 proc. więcej.

DEPARTAMENT STATYSTYKI
PRZY RZĄDZIE REPUBLIKI LITEWSKIEJ

Ustawa Republiki Litewskiej

O obowiązku służby alternatywnej (pracowniczej)

I. ZAŁOŻENIA OGÓLNE

Artykuł 1. Obywatele Republiki Litewskiej w wieku 19—27 lat — poborowi ochrony kraju, którzy ze względu na swoje przekonania nie mogą pełnić służby czynnej ochrony kraju, odbywają służbę alternatywną (pracowniczą).

Artykuł 2. Ustawę o obowiązku służby alternatywnej (pracowniczej) wprowadza w życie rząd Republiki Litewskiej.

II. POWOŁANIE DO SŁUŻBY ALTERNATYWNEJ (PRACOWNICZEJ)

Artykuł 3. Powołanie do służby alternatywnej (pracowniczej) reguluje Ustawa Tymczasowa o obowiązku ochrony kraju Republiki Litewskiej i niniejsza ustawa.

Artykuł 4. Poborowi ochrony kraju, którzy pragną odbywać służbę alternatywną (pracowniczą) w umotywowanym podaniu na piśmie zwracają się do rekrutacyjnej komisji poborowej samorządu miasta (rejonu).

Artykuł 5. Rekrutacyjna komisja poborowa samorządu miasta (rejonu) powinna rozpatrzyć podanie obywatela w sprawie służby alternatywnej (pracowniczej) i podać konkluzje w ciągu 20 dni od otrzymania podania.

Na posiedzenie komisji wzywa się również petenta. Jeśli nie stawi się on bez uzasadnienia przyczyn, komisja może podjąć decyzję bez udziału petenta.

Rekrutacyjna komisja poborowa wydaje skierowanie do służby alternatywnej (pracowniczej).

Artykuł 6. Petent, który został powiadomiony o powziętej decyzji rekrutacyjnej komisji poborowej i nie zgadza się z nią, ma prawo w ciągu 15 dni od chwili jej otrzymania zwrócić się do sądu. Decyzja sądu może być zaskarżona w Sądzie Najwyższym Republiki Litewskiej, którego decyzja jest ostateczna.

Artykuł 7. Służba alternatywna (pracownicza) zostaje odroczona w przypadkach przewidzianych w artykułach 23, 24 i 25 Ustawy Tymczasowej Republiki Litewskiej o obowiązku służby w ochronie kraju.

Dla zakończenia nauki służbę alternatywną (pracowniczą) odracza rekrutacyjna komisja poborowa samorządów miejskich (rejonowych).

Artykuł 8. Przed terminem od służby alternatywnej (pracowniczej) obywatele są zwalniani, jeżeli istnieje chociażby jeden warunek przewidziany w punkcie „a" artykułu 23 lub w artykule 25 Tymczasowej Ustawy Republiki Litewskiej o obowiązku służby w ochronie kraju.

Artykuł 9. Obywatele, którzy odbyli służbę alternatywną (pracowniczą), nie są powoływani na ćwiczenia i manewry ochrony kraju.

Artykuł 10. Poborowi służby alternatywnej (pracowniczej) w razie katastrof ekologicznych, klęsk żywiołowych i wypadków w produkcji lub w razie zagrożenia bezpieczeństwa kraju mogą być zmobilizowani w trybie przewidzianym w ustawach Republiki Litewskiej.

Artykuł 11. Obywatele do lat 45 ponownie są powoływani do służby alternatywnej (pracowniczej) tylko na wypadek mobilizacji.

III. PEŁNIENIE SŁUŻBY ALTERNATYWNEJ (PRACOWNICZEJ)

Artykuł 12. Służbę alternatywną (pracowniczą) obywatele pełnią w miejscach i na obiektach ustalonych przez rząd Republiki Litewskiej. Departament Ochrony Kraju zawiera umowy o odbyciu służby alternatywnej (pracowniczej) z samorządami, przedsiębiorstwami, instytucjami i organizacjami.

Artykuł 13. Obywatelom odbywającym służbę alternatywną (pracowniczą) zabrania się zajmowania stanowisk kierowniczych lub urzędniczych jakiejkolwiek kategorii, pełnienia funkcji administracyjnych.

Artykuł 14. Służba alternatywna (pracownicza), z uwzględnieniem interesów państwa i za zgodą powołanych na podstawie specjalnych uchwał rządu może być pełniona nie w Republice Litewskiej.

W tym przypadku rząd Republiki może ustalić tryb skróconego czasu służby.

Artykuł 15. Czas trwania służby alternatywnej (pracowniczej) — 24 miesiące.

Dla obywateli, którzy ukończyli wyższe uczelnie, czas służby — 12 miesięcy.

Jeden dzień służby czynnej w ochronie kraju odpowiada dwóm dniom służby alternatywnej (pracowniczej).

Artykuł 16. Otrzymując skierowanie osoba przybywa we wskazanym czasie do konkretnego miejsca służby. Koszty podróży opłaca państwo.

Służba alternatywna (pracownicza) rozpoczyna się w pierwszym dniu zatrudnienia obywatela w instytucji, przedsiębiorstwie, organizacji.

Artykuł 17. Przedsiębiorstwo, instytucja, organizacja informuje terytorialny oddział Departamentu Ochrony Kraju w ciągu pięciu dni o przybyciu i zatrudnieniu obywateli odbywających służbę alternatywną (pracowniczą).

Artykuł 18. Przebieg służby alternatywnej (pracowniczej) kontrolują terytorialne oddziały Departamentu Ochrony Kraju.

Artykuł 19. Gdy pozostaje 30 dni do końca służby alternatywnej (pracowniczej), oddziały terytorialne Departamentu Ochrony Kraju informują o tym instytucje, przedsiębiorstwa i organizacje, w których pracują powołani.

Artykuł 20. Stosunki robocze między obywatelami odbywającymi służbę alternatywną (pracowniczą) a przedsiębiorstwami, instytucjami i organizacjami reguluje ustawodawstwo pracy Republiki Litewskiej, z wyjątkiem przypadków przewidzianych w niniejszej ustawie.

Artykuł 21. Obywatele odbywają służbę alternatywną (pracowniczą) na warunkach umów zawartych przez Departament Ochrony Kraju. Umowy nie mogą być zerwane z inicjatywy obywatela, administracji przedsiębiorstwa, instytucji, organizacji bez zgody Departamentu Ochrony Kraju.

Artykuł 22. Opuszczony bez usprawiedliwienia dzień służby alternatywnej (pracowniczej) przedłuża tę służbę o 2 dni pracy.

Osoby, unikające odbycia służby alternatywnej (pracowniczej), ponoszą odpowiedzialność zgodnie z trybem przewidzianym w ustawach.

Artykuł 23. Obywatelom, odbywającym służbę alternatywną (pracowniczą) corocznie udziela się urlopu — 12 dni roboczych. Na życzenie obywatela urlop może być przedłużony jeszcze o 12 dni roboczych, ale tych dni nie zalicza się do okresu służby alternatywnej (pracowniczej).

Artykuł 24. Obywatele odbywający służbę alternatywną (pracowniczą) i pragnący przejść do czynnej służby ochrony kraju, na piśmie zwracają się do Naczelnej Rekrutacyjnej Komisji Poborowej Departamentu Ochrony Kraju, która powinna udzielić petentowi odpowiedzi w ciągu 10 dni.

IV. USTALENIA KOŃCOWE

Artykuł 25. Obywatelom, którzy w toku służby alternatywnej (pracowniczej) stracili zdolność do pracy, państwo gwarantuje ubezpieczenie społeczne.

Artykuł 26. Państwo gwarantuje osobom, odbywającym służbę zgodnie z niniejszą ustawą ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków.

Artykuł 27. Obywatelom odbywającym służbę alternatywną (pracowniczą) wypłaca się 85 proc. gaży, ale nie mniej niż ustalone przez państwo minimum socjalne.

Nr 1-681

Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej
W. LANDSBERGIS

Wilno, 16 października 1990 r.

UCHWAŁA RADY NAJWYŻSZEJ REPUBLIKI LITEWSKIEJ

O UPRAWOMOCNIENIU USTAWY REPUBLIKI LITEWSKIEJ O OBOWIĄZKU SŁUŻBY ALTERNATYWNEJ (PRACOWNICZEJ)

Rada Najwyższa Republiki Litewskiej **postanawia:**

Ustalić, że Ustawa o obowiązku służby alternatywnej (pracowniczej) nabiera mocy z dniem jej podjęcia.

Nr 1-682

Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej
W. LANDSBERGIS

Wilno, 16 października 1990

Seminarium katechetów

Lekcje religii w szkołach — to rzecz dla naszego pokolenia nowa. Nic też dziwnego, że powstało w związku z tym sporo nieoczekiwanych problemów. Z wieloma z nich borykają się katecheci. Część tej problematyki można rozwiązać wspólnymi siłami.

Dlatego wydział oświaty rejonu wileńskiego i sekcja religii WOR ZPL organizują spotkanie katechetów rejonu z przedstawicielami Kurii Biskupiej oraz członkami archidiecezjalnej komisji katechetycznej. Będzie to wspólna rozmowa na temat spraw związanych z katechizacją w szkołach rejonu wileńskiego. Spotkanie odbędzie się **w najbliższy piątek, 26 października o godz. 15 w gmachu Zarządu Rejonu Wileńskiego** (Wilno, ul. Eidukewicziusa 50, pokój 211). Zaprasza się wszystkich katechetów rejonu oraz osoby, które jeszcze zamierzają podjąć tę misję w szkołach Wileńszczyzny.

Przy okazji przypominam, że w listopadzie w wileńskim kościele Św. Ducha prowadzone będą kursy katechetów. Pierwsza zbiórka 29 października o godz. 18.

Jan MINCEWICZ,
metodyk wydziału
oświaty rejonu wileńskiego

Akademia Policji. Jaka będzie?...

Nie było ani wielkiej uroczystości, ani specjalnej pompy. W skromnej czytelni uczelnianej zebrało się 24 nowicjuszy, by dokonać aktu przysięgi — wiernie służyć Republice Litewskiej i jej narodowi. Podpułkownik milicji Wytautas Jakucewiczius, kierownik I roku studiów w krótkiej mowie wstępnej, poprzedzającej ceremonię, zasugerował swym wychowankom, że nie forma jest w tym wypadku najważniejsza lecz treść, czyli to, jak głęboko oni sami uzmysłowią i dotrzymają swej przysięgi. Każdy słuchacz po prostu odczytywał jej tekst i składał pod nim swój podpis. Następnie z rąk Antanasa Tumenasa, pomocnika naczelnika ds. kadr, majora milicji otrzymywał legitymację studencką.

To już piątą z kolei grupę chłopców pasowano na słuchaczy Akademii Policji, przekształconej z dawnej szkoły milicji przy ul. Ateities 20. Ogółem przyjęto w roku bieżącym 508 osób — z przeszło 700 kandydatów. O ile w latach ubiegłych jednym z podstawowych warunków wstąpienia było odbycie służby wojskowej, o tyle w roku bieżącym nie miało to żadnego znaczenia. Tym razem o wszystkim decydował egzamin z języka litewskiego, sprawdzian na sprawność fizyczną oraz średnia arytmetyczna ocen z historii i języka obcego w świadectwie maturalnym.

Niektórzy więc przyszli wprost z ławy szkolnej. Studia w Akademii upoważniają do automatycznego zaliczenia służby wojskowej, co dla wielu chłopców ma znaczenie istotne. Uwzględniając warunki nauki w tej uczelni, przypuszczać należy, że stanie się ona zapewne prestiżową. Jej słuchacze są na całkowitym, rzec można, utrzymaniu państwa: otrzymują bezpłatne wyżywienie, umundurowanie, stypendium, w miarę możliwości — zakwaterowanie. Pięć lat studiów upoważnia do otrzymania dyplomu prawnika i wyższego stopnia oficerskiego. Jednakże osiągnięcie tego celu ostatecznego nie jest takie proste. Po ukończeniu pierwszego roku studiów wyłoni się drogą konkursu spośród wszystkich słuchaczy 250—300 najzdolniejszych, którzy będą dalej kontynuować naukę. Reszta skierowana zostanie do organów spraw wewnętrznych jako szeregowi funkcjonariusze.

Pozostali słuchacze po ukończeniu trzech lat nauki złożą egzaminy państwowe i znów w drodze konkursu wybierze się wśród nich 150 najzdolniejszych. Ci, którzy nie trafią do tego grona, otrzymają świadectwa o ukończeniu specjalnej szkoły średniej oraz kwalifikację pracownika organów spraw wewnętrznych, odpowiedni stopień oficerski.

Program nauczania w akademii został pomyślany i ułożony w ten sposób, że już w ciągu pierwszego roku nauki otrzymuje się niezbędne kwalifikacje szeregowego policjanta. Słuchacze mają wykłady z kryminalistyki, prawa administracyjnego, medycyny. Wprowadzono też nowe przedmioty, które, zdaniem wykładowców, są wprost niezbędne przyszłemu policjantowi: historia Litwy, psychologia, etyka zawodowa itd.

Przygotowanie jakościowo nowego typu stróżów porządku publicznego, oparte o nowy narodowy system szkolenia kadr — oto podstawowe zadanie Akademii. W „Oświadczeniu pracowników organów spraw wewnętrznych Republiki Litewskiej", przyjętym 31 sierpnia br. mówi się, że „wolni od wpływów partii i ruchów (...) będą służyli oni wyłącznie Ustawie, niezależnie od jakiejkolwiek ideologii. Właśnie to stanowi podstawowy warunek utworzenia praworządnego, demokratycznego państwa". Z represyjnego organu władzy policja ma się przekształcić w instytucję usług socjalnych.

Tyle o dobrych, wzniosłych intencjach nowej uczelni. Tymczasem nauka i życie w niej nabiera tętna. Rzeczywiście sporo tu zmian. Chociażby to, że wszystkie wykłady odbywają się w języku państwowym. Wśród słuchaczy I roku zaledwie 5,5 proc. stanowią nie-Litwini. W grupie, na której przysiędze byłam obecna, uczy się jeden chłopak z polskiej rodziny — O. Kwiatkowski pochodzący z rejonu trockiego. Po litewsku mówi płynnie. Wstąpił tu po ukończeniu Wileńskiego Technikum Elektronicznego z zamiarem dalszego zgłębiania tajemnic techniki, gdyż również tacy specjaliści w policji są potrzebni. Zapytany, czy chciałby po ukończeniu uczelni wrócić do swego rejonu, nieśmiało zaprzecza...

A przecież w terenie również potrzebne są wysoko wykwalifikowane kadry. Kadry własne, znające realia danego regionu. Szalczyninkajczycy zgłosili, na przykład, pięciu własnych kandydatów na studia do Akademii. Czterej zostali przyjęci. Wśród nich są dwaj Polacy: A. Jacukiewicz i A. Szumiełowicz. Wojciech Milun, zast. naczelnika ds. kadr rejonowego WSW uważa, że to sukces. Natomiast Mieczysław Popławski, naczelnik Wileńskiego Rejonowego WSW nie ma podstaw do takiego optymizmu. Kandydat, zgłoszony przez ich wydział, nie dostał się na studia. Może zniechęcić to w przyszłości innych, którzy marzą o nauce w tej Akademii. Niestety, pretendenci po szkołach polskich lub rosyjskich mają tu ulgi minimalne: zamiast wypracowania piszą streszczenie — po litewsku. W takim wypadku, uważa M. Popławski, należałoby chociaż stworzyć możliwość zdobycia podobnych wiadomości i kwalifikacji w Wyższej Szkole Milicji w Mińsku, a otrzymane tam dyplomy uznawać za prawomocne w naszej republice. Jednakże tego nie uczyniono. Tymczasem rejon wileński bardzo potrzebuje zastrzyku świeżych, kompetentnych kadr.

Z powyższymi wątpliwościami zwróciłam się do Antanasa Tumenasa z Akademii Policji. Usłyszałam w odpowiedzi, że bieżący rok akademicki — dopiero próbny. Nie ustalono na razie kontyngentu dla każdego rejonu. Kierowano się raczej zasadą: przyjąć najbardziej zdolnych. Dlatego, być może, dziwnym się wyda, że z rejonu trockiego wstąpiło aż 21 osób. W przyszłości aspekt ten zapewne również zostanie uwzględniony.

— A co będzie ze słuchaczami byłej szkoły milicji z innych republik, którzy są już obecnie na drugim, trzecim itd. roku? — zapytałam.

— Stworzono im niezbędne warunki, by skończyli naukę i otrzymali dyplomy — brzmiała odpowiedź.

Tak czy inaczej staje się oczywiste, że bez znajomości języka litewskiego droga do Akademii jest zamknięta. A przy niedostatecznym poziomie nauczania języka w szkołach nielitewskich pozostaje ta uczelnia dla wielu młodych ludzi twierdzą, o którą mogą się rozbić ich zamiary.

Helena OSTROWSKA

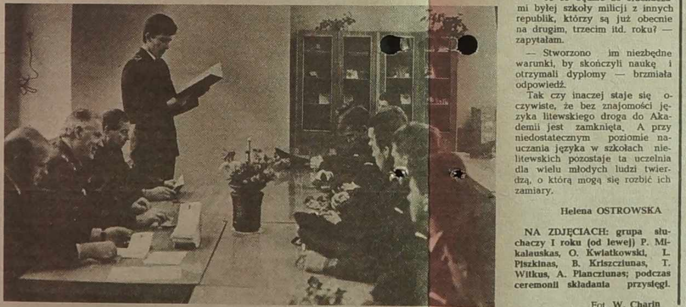

NA ZDJĘCIACH: grupa słuchaczy I roku (od lewej) P. Mikalauskas, O. Kwiatkowski, L. Piszkinas, B. Kriszcziunas, T. Witkus, A. Planczlunas; podczas ceremonii składania przysięgi.

Fot. W. Charin

Wieści z Białorusi

Było jak w domu rodzinnym

Już od paru lat na Białoruś znów powraca język polski. Trudny to powrót, kilka dobrych dziesięcioleci przecież nikt tu po polsku dzieci nie uczył. Dziś wracając do swych korzeni, ludzie chcą też poznać język, kulturę ojczystą. A brak jest nam tak wielu rzeczy: podręczników, pomocy poglądowych, nauczycieli. Wielkiej pomocy w przywróceniu języka ojczystego udziela nam Polska. Oto i tego roku w Puławach po raz pierwszy był zorganizowany kurs językowy dla nauczycieli z ziemi brzeskiej, którzy uczą na fakultatywnych zajęciach czy w kółkach języka polskiego.

Nasz wyjazd do Polski stał się realny dzięki wspaniałomyślności i inicjatywie Lubelskiego Oddziału Doskonalenia Nauczycieli (dyrektor pani doktor Maria Wróbel) i Instytutu Doskonalenia Nauczycieli w Brześciu (dyrektor pan Eugeniusz Szlażko).

Jak siostry i braci rodzonych spotykała nas wicedyrektor Ośrodka Nauczycieli w Puławach pani dr Iwona Matusewicz. Od razu po zakwaterowaniu zapoznaliśmy się z przyszłą kierowniczką kursów panią mgr Grażyną Jargiło, która przez trzy tygodnie była naszą opiekunką. Dzięki staraniom kochanej pani Grażyny było nam tam jak w domu rodzinnym.

Kurs miał trzy etapy. Pierwszy etap był poświęcony ocenie poziomu znajomości przez nas języka polskiego i udokładnieniu programu kursu. Te trzy tygodnie dały nam wiele. Teraz bardziej swobodnie posługujemy się mową ojczystą, poprawniej mówimy. Wiele (pod względem poznawczym i doskonalenia językowego) dały nam wykłady dra Zygmunta Kozaka oraz dra Marzeny Olszewskiej, dra Wojciecha Czajki, dra Marii Gorlińskiej, mgra Grażyny Jargiło, mgra Anny Jedut, mgra Heleny Wełna. Na długo pozostaną w naszej pamięci chwile obcowania z mgrem Adamem Stockim. Na jego zajęciach śpiewaliśmy współczesne i ludowe pieśni oraz tańczyliśmy. Ciekawy był wykład mgra Marii Todys na temat „Polska Wielkanoc". Pani Maria uczyła nas też malować pisanki.

Ale zrozumiałe jest też to, że musimy jeszcze sporo pracować nad sobą. Ze względu na to z radością witamy kolejne etapy kursu dokształcania: drugi (tygodniowy) w Brześciu, trzeci (też tygodniowy) w Puławach. Oprócz zajęć mieliśmy również kulturalno-turystyczny program: zwiedziliśmy Warszawę, Kraków, Lublin i in.

W ciągu naszego pobytu w Polsce doznaliśmy prawdziwej polskiej gościnności. Moc wspaniałych wrażeń, wspomnień i uczuć przywieźliśmy do domu. Mamy o czym opowiedzieć swym uczniom.

Na drogę każdy z nas otrzymał nieoceniony wprost skarb: teczkę z literaturą metodyczną, podręcznikami, książkami, płytami z nagraniami dla dzieci.

Składamy wyrazy wdzięczności wszystkim, którzy zadbali o to, by nasz pobyt w Polsce stał się jednym pasmem radości.

Aleksander SZOCKI,
zastępca dyrektora
Szkoły Średniej nr 12
m. Baranowicze

PRENUMERATA—91

Pogaduszki Agaty

Przyszedł któregoś dnia mój Maciej do domu mocno zafrasowany. Milczy. Nie je obiadu. Fajkę tylko pali i po chacie spaceruje...

— Cóż tobie, stary, jest? — nie wytrzymałam.

— Jeszcze ty, Agato, będziesz denerwować mnie... Już mówiłem, że z prenumeratą naszego „Kuriera" krucho!

— A i owszem, wiem, że gazeta podwójnie podrożała... Ale żeby ta cena odstraszyła wszystkich czytelników, nie może być. Dla biednego studenta albo starego człowieka, który żyje tylko ze swojej emerytury może i prawda — niełatwo te 18 rubli zapłacić, ale żeby pracujące rodziny polskie żałowały takiej sumy na własną gazetę — to wstyd...

— Wszystko to jasne, jak biały dzień — mój Maciej na to. — Ale życie, co innego mówi. Tylko co wróciłem z Czarnego Boru. Zdawałoby się, rozkwitła tu ostatnio świadomość narodowa Polaków. Odbywają się ciekawe wieczorki z tradycjami, z gawędami naszego Wincuka, spotkania z deputowanymi-Polakami. A w niedzielę, 2 września w miejscowym klubie zebrali się Żołnierze Września. Wzruszająca to była impreza. Niejeden łzę uronił. Miejscowa młodzież miała okazję dowiedzieć się też o historii tej miejscowości. Przed wojną był tam duży sierociniec, prowadzony przez siostry zakonne. A jak cieszyłem się, Agato, że do pierwszej klasy polskiej w czarnoborskiej szkole przyszło aż 19 dzieci! Ale ot, gdy doszła sprawa do gazety, to na razie tylko — 30 egzemplarzy. Niespodziewanie. W zeszłym roku było około 200.

— Rozumiesz, kobieto, jak to mnie boli... — medytował dalej mój stary. — Pomyśl tylko, kiedyś, nawet w tych latach „zastoju" ludzie nie zapominali o gazecie. Czytali i starą redakcję, jeszcze przy ulicy Mostowej, często odwiedzali. Pamiętam, jak jeden staruszek przyniósł kilka bochenków razowego wiejskiego chleba... „To dla Macieja — powiada — za pomoc ludziom...". Nie wiem, czy zawsze im podobała się gazeta. Ludzie pamiętali jednak, że nie zostawi ona nikogo w biedzie. Jeśli może — to i sprawę mieszkaniową pomoże załatwić, przeciekający dach załatać, matkę wielodzietną pocieszy, skłóconych sąsiadów albo rodziców i dzieci pogodzi... A teraz. O czym myślą nasi kochani rodacy? — kiwał posiwiałą już trochę głową mój małżonek i tylko kłęby dymu z fajki wypuszczał. Aż mnie w oczach pociemniało od tego „smalenia"...

— Nie bieduj, Macieju — zaczęłam pocieszać. — Jeszcze nie wszystko stracone, mamy jeszcze czas do końca października, a może jeszcze na listopad przedłużą, jak w tamtych latach bywało. Ja sama pochodzę po pocztach. Może lepiej potrafię przekonać ludzi, wybłagać o pomoc listonoszy? Toż tyle wśród nich na Wileńszczyźnie Polaków...

Na centralnej poczcie w mieście młoda paniusia — operatorka przebierała kwity. Już chciała wychodzić z pracy, a tu ja akurat wpadam:

— Pani, muszę dowiedzieć się, ile na waszej poczcie „Kuriera Wileńskiego" zaprenumerowali? — wysapałam.

Popatrzyła na mnie zdziwiona, ale cierpliwie powiedziała:

— Za wcześnie pytacie o dane, jeszcze nie podliczyliśmy wszystkiego...

— A za jeden dzień, chociaż 30 egzemplarzy wypisują?

— 30?! O wiele więcej...

Ucieszyłam się na tę wiadomość, jakby latek mnie ubyło. Poleciałam dalej na miasto. Wstąpiłam do księgarni „Przyjaźń". Patrzę, przy stoliku — grupa ludzi i jeszcze podchodzą. Nu myślę, chyba ta fantastyka Lema kupują, o której nasz wnuk — student dzień i noc gada?.. To ja w te pędy — do kolejki. Aż tu widzę, ludzie kwity wypełniają na „Kurier" i „Magazyn"... Aż miło zobaczyć. Pani Alicja Klimaszewska powiedziała, że zaprenumerowali już u nich prawie pół setki „Kuriera"...

W gorszym jednak humorze, kochani, wróciła ja z terenu. Tylko nogi zbiła, jeżdżąc do tego Porudomina, Solenik i Pogirów. Nie mówię już o bolących kościach, bo to wiecie, jaka jest ta jazda w naszych podmiejskich autobusach... Na złość jeszcze, takie wiadomości: w Porudominie, gdzie już dwa lata aktywnie działa koło Związku Polaków, ze stu zeszłorocznych numerów — tylko 25, w Pogirach — nie mieli konkretnych informacji jeszcze, a w Solenikach — na 50 sztukach „Kuriera" poprzestali. Jednych cena zastanawia, innych polityka męczy, a jedna kobieta w moim wieku, powiada: „A cóż to pani chcesz? Tyle płacić, kiedy ta wasza gazeta teraz mała, jak „figa...".

— Mała — to jeszcze nie oznacza, że napisane tam mniej... — odpowiedziałam tej starszej kobiecinie słowami Macieja. — A i mała ona tylko czasowo, bo przecież dadzą gazecie więcej papieru to i „blokadową" przestanie być. — Ale w duszy, kochanieńkie, byłam mocno zmartwiona. Miarkowałam, dlaczego czasem ludzie na butelkę wódki nie pożałują nawet 20 rubli, a na wsparcie polskiego słowa to i dziesiątki im szkoda? Myślała ja, myślała i wymyślała: poproszę naszych księżulków — niech przemówią do ludzi z ambony. Wiem, że sami księża „Kurier" nasz czytają, to pewnie i wiernych przekonają, że warto go mieć co dzień w swojej chacie.

Wasza AGATA

Bez „Kuriera Wileńskiego" praktycznie nie będziemy mogli utrzymywać kontaktów... —

POWIEDZIAŁ DEPUTOWANY DO RADY NAJWYŻSZEJ REPUBLIKI LITEWSKIEJ **RYSZARD MACIEJKIANIEC**

— Sądzę, że „Kurier Wileński" musiałby więcej uwagi poświęcać na swych łamach problematyce gospodarczej. Nie wszyscy przecież Czytelnicy orientują się w ustawodawstwie Republiki Litewskiej, które przewiduje zakładanie spółek akcyjnych, indywidualnych przedsiębiorstw. Już w następnym roku nastąpi wysprzedaż niektórych przedsiębiorstw handlowych, żywienia zbiorowego, a także pomieszczeń, które można by było wykorzystać do tych celów. W tej sytuacji ludzie nie zorientowani, nasi rodacy mogą zostać „Polakami mądrymi po szkodzie". Owszem, mieszkańcy Wileńszczyzny nie są zbytnio bogaci, więc trzeba łączyć posiadane środki w celu nabycia nieruchomości, ziemi. Korzystając z okazji powiem, że do założenia spółki akcyjnej nie potrzeba wielkich pieniężnych nakładów — wystarczy, że się złoży 5 osób po 100 rubli — i już można się zarejestrować i robić interes.

Uważam, że w tej sytuacji ważnym zadaniem „K. W." jest przygotowanie ludności Wileńszczyzny do przejścia na tory prywatyzacji, gospodarki rynkowej. Marzy mi się, aby też Polak był pracodawcą, a nie siłą najemną do czyszczenia butów. Wówczas człowiek będzie miał inne samopoczucie.

Celem konsultowania mieszkańców Wileńszczyzny, wyzwalania ich inicjatywy gospodarczej proponowałbym nie zwlekając wprowadzić na łamy „Kuriera Wileńskiego" rubrykę, w której udzielano by porad z zakresu obecnego prawa Republiki Litewskiej. Taka postawa redakcji w tej kwestii, moim zdaniem, przysporzyłaby gazecie więcej Czytelników.

Dobiega końca prenumerata „Kuriera Wileńskiego". O ile się orientuję, jej stan nie napawa optymizmem. Przypuszczam, że tak się złożyło z tego powodu, że mamy obecnie większy wybór pism polskojęzycznych. Ponadto nie zawsze jest zrozumiała przez Czytelników postawa niektórych pracowników redakcji. Życzyłbym, aby zespół „K. W." owocniej produkował się na swych łamach. Bo, jak zauważyłem, niektóre nazwiska dziennikarzy od dawna nie figurują w swej gazecie, natomiast często się je spotyka w innych wydaniach. **Chciałbym, aby czytelnicy zrozumieli, że „Kurier Wileński" — to jedyna codzienna polska gazeta, bez której praktycznie nie będziemy mogli utrzymywać kontaktów, wiedzieć, co się dzieje w republice.** Nie chodzi tu o to, czy te wiadomości podobają się, czy nie: ważne być informowanym na bieżąco.

Apeluję do swych Rodaków o prenumeratę „Kuriera Wileńskiego". Robię to nie obawiając się, że gazeta po jej zaabonowaniu zmieni swą treść. W warunkach demokracji mamy możliwość postulowania, by uwzględniano nasze interesy. Dodam, że „K. W." jest dziennikiem Rady Najwyższej, Rady Ministrów Republiki Litewskiej, z czyich środków jest też utrzymywany. W związku z tym ma zachować odpowiednią postawę. Jednak gdybyśmy zaprenumerowali nie 50 tysięcy egz. „K. W." a 100 tysięcy, gazeta nie byłaby w takim stopniu finansowo zależna. W związku ze wzrostem kosztów prenumeraty możliwie niektóre osoby będą miały kłopoty. Uważam, że sponsorami mogłyby być gospodarstwa, rady gminne, oddziały ZPL, osoby prywatne. Wreszcie można prenumerować gazetę na krótsze terminy.

Zanotowała
Jadwiga BIELAWSKA

Wzór do naśladowania

Niewiele czasu pozostaje do końca prenumeraty „Kuriera Wileńskiego". Czy warto, by ta polska gazeta była w każdej polskiej rodzinie na Litwie?

Z takim trochę przewrotnym pytaniem zwróciłam się do stałej czytelniczki naszego dziennika pani Marii Zacharzewskiej z Ejszyszek.

— Od jak dawna Pani prenumeruje ten dziennik?

— Odkąd istnieje, czyli od 1953 r.

— O ile wiem, otrzymuje Pani rentę w wysokości 50 rubli. Dodatkowo dorabia Pani haftowaniem obrazów świętych. To znaczy, że może wykalkulować trochę na prasę?

— Rozliczam tak, aby na prenumeratę mi wystarczyło. Według mnie, prasa jest niezbędna, jak chleb. Prenumeruję „Kurier Wileński" i jeszcze 5—6 pism, w tym nawet z Polski, choć wiadomo, jak to teraz drogo. Tu chciałabym dodać, że zgoła nie rozumiem tych Polaków na Wileńszczyźnie, którzy posiadają pieniądze na buty za 350 rb., ale na jedyną swoją polską gazetę ich nie stać. To nie po polsku. Uważam, że do każdej polskiej rodziny listonosz musi przynosić „Kurier Wileński", bowiem z jego stronic otrzymujemy i niezbędną informację, i rozrywkę, i morał, i nawet poezję.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała **T. SUCHOCKA**

Może by więc długo nie rozważając, jako że termin nagli — zaprenumerujmy!!

Fot. M. Rebi

Do Aleksandra hr. Fredry w Rudkach

„Rok mamy 1876"

Takim zdaniem rozpoczyna Marian Hemar sztukę „Dawny spór" o przedśmiertnym spotkaniu Aleksandra Fredry z duchem Seweryna Goszczyńskiego. Mieliśmy właśnie rok 1876. W tym roku A. Bell wynalazł telefon. M. Twain napisał „Przygody Tomka Sawyera", J. I. Kraszewski „Starą baśń", we Lwowie zmarł Aleksander Fredro. Żegnały go tłumy. W kondukcie żałobnym, jaki ruszył w kierunku Rudek, ręce ludzi zamieniły konie i katafalk pod trumną. W krypcie rodowej Fredrów rudeckiego kościoła pw. Wniebowzięcia NMP zwłoki złożono o godzinie 0 minut 30; 19 lipca 1876 roku.

Wszystko tu wyglądało tak samo jak zawsze. Bez zmian trwało, odkąd przychodził tu się modlić z domu w Beńkowej Wiszni przed cudownym obrazem Matki Boskiej Rudeckiej, odkąd w kaplicy nad rodową kryptą odmawiał modlitwy za spoczywających tu już rodziców, rodzeństwo. Wtedy nic się nie zmieniało i tak o tym pisał w wierszu „Mój pacierz".

Dopiero grubo później świątynia (założona w 1728 r.) zaczęła się zmieniać. Cudowny obraz zdążył się uchronić i „wyjechał". Powinien niedługo wrócić z Polski. Samą kryptę i całą świątynię zamieniono w magazyn warzywniczy, a obok ustawiono kiosk, w którym warzywa te sprzedawano. Dopiero 13 maja 1989 roku odbyła się tu konsekracja (pisaliśmy o tym 4 czerwca 1989 r.) i rozpętały się emocje. Z jednej strony, komisja na czele z prof. Bogdanem Zakrzewskim miała orzec, czy są, wśród odnalezionych szczątków do dziś prochy Aleksandra hr. Fredry, z drugiej, czujnie pilnowano, by nie doszły do skutku plany przeniesienia ich. Dość już wszyscy mieli perypetii z Witkacym i nerwów ze Stanisławem Augustem.

Na szczęście stało się tak, jak ma być: dano prochom nowe sarkofagi, wyświęcono je raz jeszcze wraz z kryptą, odprawiona została msza żałobna. W dniu 29 września 1990 roku w kościele rudeckim mieliśmy raz jeszcze 19 lipca roku 1876.

Nabożeństwo, które się rozpoczęło o godzinie 12, koncelebrowali wraz z innymi kapłanami Biskup Sufragan Stefan Moskwa z Przemyśla oraz unicki Biskup Łucki Filimon. Msza Święta odprawiana była w dwóch językach. Po polsku i ukraińsku. Odmawiano modlitwy, śpiewano, w dwu językach wysłuchano kazania, do woli przy tym ciesząc oko pastorałem i tiarą.

Biskup Filimon w kazaniu wspomniał swoje gimnazjalne czasy, kiedy to przerabiał „Zemstę" Aleksandra Fredry i podziwiał jak ten wielki twórca potrafił wyśmiewać ludzi, którzy zewnętrznie tylko ulegają woli Nieba chcąc, by to była ich wola. Często się teraz mijają czyny i deklaracje, więc to przypomnienie było bardzo na czasie.

Kazanie Biskupa Filimona poprzedził Biskup Moskwa odczytując orędzie Prymasa Polski Kardynała J. Glempa, w którym uroczystość określona była jako okazja, by się modlić za kulturę polską. Tymczasem stała się też okazją, by się modlić o pojednanie narodów. Jego źródłem może i powinna stać się świątynia. W nabożeństwie brali udział pracownicy Konsulatu RP, czołowi przedstawiciele kultury Rzeczpospolitej oraz Ukrainy, chór „Echo", Polski Teatr Ludowy, reprezentanci społecznych ruchów narodowościowych i towarzystw kulturalnych, więc padające z ambony słowa miały tu swoich właściwych adresatów. Nie przyjmowano w sztorc wypowiedzi o tym, że Fredro jest tu na swojej ziemi, jak też o tym, że w Przemyślu trzeba zwrócić ukraińskim wiernym świątynię, która do nich należy.

Co prawda, jestem zdania, iż cały ten szereg godnych i mądrych wystąpień mógł się z powodzeniem znaleźć w świeckiej części uroczystości. Pomyślane było inaczej. Msza Święta się wydłużała. Ci, którzy się nie mieścili w kościele, wysłuchiwali jej przez megafony umieszczone na dziedzińcu. Świątynia i dziedziniec zafalowały kilkakrotnie. Kiedy prowadzący nabożeństwo ksiądz Stanisław Draguła z Wrocławia wymieniając obecnych nazwał prawnuczkę Aleksandra Fredry, panią Elżbietę Weymanową; kiedy profesor Zakrzewski obwieścił, iż badane szczątki autentyczne są prochami Aleksandra Fredry; kiedy w kaplicy odsłonięto tablicę upamiętniającą dzień 29 września 1990 r. Uczynił to Wiceminister Kultury i Sztuki RP Stefan Starczewski, prezes Fundacji Kultury Polskiej Tadeusz Polak oraz profesor Bogdan Zakrzewski. Napis na niej głosi:

Za pontyfikatu Jana Pawła II
dnia 29 września 1990 roku
odbyła się uroczystość
ponownego pochówku
Aleksandra hr. Fredry
oraz członków jego rodziny.
Kaplicę i kryptę Fredrów
odnowiono staraniem
Fundacji Kultury Polskiej
w Warszawie przez Oddział
Rzeszowskiej
Pracowni Konserwacji Zabytków.
Komisja Fredrowska Ministerstwa
Kultury i Sztuki RP
Fundacja Kultury Polskiej i
Ukraiński Fundusz Kultury
we Lwowie

Właśnie te dwie ostatnie wymienione organizacje wysyłały zaproszenia na żałobne uroczystości. Najważniejsi byli jednak ludzie, którzy przyszli na Mszę bez zaproszeń, pielgrzymi z Polski, że Stanisławowa (Iwanofrankiwsk), z okolicznych miasteczek i wsi. Wieczorem tak samo bez reprezentacji zjawili się w Domu Kultury na uroczystości wręczenia odznak „Zasłużony dla Kultury Polskiej" i spektakle Polskiego Teatru Ludowego ze Lwowa. Na razie jednak czekały odwiedziny domu w Beńkowej Wiszni.

Aleksander Fredro przyszedł na świat w Surochowie koło Jarosławia w roku drugiego rozbioru Polski. Właśnie. W 1793. Dzieciństwo upłynęło mu we dworze w Beńkowej Wiszni powiatu rudeckiego, w pięknie zagospodarowanym majątku ojca, Jacka Fredry. Nie był skory do nauki, ale układał komedyjki dla sceny domowej. Ponadto całkiem poważnie poszedł za Napoleonem, by później to wszystko jakże sarkastycznie ocenić: „Biada człowiekowi, którego los zawisł od drugiego, ale dwakroć biada narodowi, co zawisł od interesu drugiego narodu! Narody sumienia nie mają". Ot i komedyjki.

Jego sztuki są grane od 1821 roku, a w czasie Wiosny Ludów był pod groźbą wieloletniego więzienia za wystąpienie zaklasyfikowane jako obraza majestatu. Stale obecny w życiu dwór w Beńkowej Wiszni, Wiszeńka leniwie płynąca, park. Dwór, który cała rodzina wspomina jako dobry dom.

Pani Elżbieta Weymanowa odwiedza go po raz pierwszy. Zastała tu drzewa i wodę oraz sam gmach, co się zachował, a jest w tej chwili (mam nadzieję że do czasu) technikum rolniczym.

— A gdzież teraz mieszkają potomkowie Fredry? — pytam.

— Mieszkam w Tortuniu. Jestem lekarzem pediatrą. Mam troje dzieci i sześcioro wnuków. Nazwisko się już nie zachowało. Ostatni noszący nazwisko Fredro zmarł we Lwowie przed samą wojną. Ja jestem de domo Szeptycka. Córka Leona Szeptyckiego. Właściwie jestem spokrewniona z Aleksandrem Fredrą z dwóch stron. Jestem prawnuczką Szeptyckiej i praprawnuczką Skarbkowej. Owszem, to skomplikowane. Żyją teraz też dzieci Aleksandra Szeptyckiego.

— A czy żyje w rodzinie tradycja Fredrowska?

— Tak. W domu zdajemy sobie sprawę ze swoich korzeni. Interesuje nas historia rodziny, chodzimy na wszystkie możliwe przedstawienia sztuk Aleksandra Fredry. Nie mieliśmy możliwości przyczynić się do restauracji krypty, bowiem nie dotarły do nas na ten temat żadne informacje. Właściwie o uroczystości dowiedziałam się z prasy i sama się zwróciłam do profesora Zakrzewskiego. Tak się szczęśliwie złożyło, że mogłam przyjechać. Pierwszy raz. Mam nadzieję, że nie ostatni, że fredrowskie spotkania będą w tych stronach trwały. Bardzo mnie cieszy perspektywa nowych przyjazdów i odwiedzin tych stron, tych ludzi — bliskich mi z pochodzenia, ziomków.

U siebie w Toruniu mam możliwość kontaktowania się zasadniczo z dawnymi wilnianami. Trochę mi lwowskiego ducha brakuje. Wilniuki to moi dobrzy przyjaciele. Przed trzema laty spełniło się moje marzenie — odwiedziłam Wilno. Trafiłam na wycieczkę. Bardzo mi się Wilno podobało. Przede wszystkim poprzez niezmiernie sympatycznych ludzi, których poznałam dzięki swoim przyjaciołom z Torunia. Podobnie dzięki nim orientuję się w skomplikowanych stosunkach polsko-litewskich. Wydaje mi się, że rozumiem sytuację. Wniosek wysnuwam jeden: dzisiaj trudne mamy czasy, trzeba się jednak przełamywać w imię przyszłości. Rozumiem, iż najłatwiej jest powiedzieć, dużo trudniej działać w konkretnej sytuacji. Cóż, trzeba. Życzę, by wszystko się ułożyło jak najlepiej.

— Dziękujemy i zapraszamy raz jeszcze do Wilna. A jak się podoba Pani spektakl?

— O, jestem bardzo zadowolona, widzę, że wszyscy zebrani goście też.

Zgadzam się z tym spostrzeżeniem, poczynionym przez Panią Elżbietę podczas przerwy w przedstawieniu. Polski Teatr Ludowy ze Lwowa grał właśnie w Rudkach szczególną kompozycję: „Dziwny spór" Mariana Hemara prześlicznie się połączył z „Zemstą" Aleksandra Fredry. Troszeczkę psuły nastrój reflektory ekip telewizyjnych z Warszawy i Wrocławia, niepotrzebnie podkreśliły świetnie ukryty reżyserski „szew". 30 września we Lwowie, grając „Dawny spór" plus „Consilium facultatis" Jana Aleksandra Fredry, zespół tych trudności już nie miał. Kameralna atmosfera własnej sali podkręciła obroty: techniczny, artystyczny, emocjonalny. Tak się zakończyły fredrowskie uroczystości po 114 latach w Rudkach pod Lwowem. A za to, że do nich doszło, że kościół się odnawia, że kiosk z warzywami zlikwidowano, że są plany i perspektywy, Wiceminister Kultury i Sztuki RP wręczył odznaki „Zasłużony dla Kultury Polskiej" księdzu kanonikowi Ludwikowi Kamielewskiemu, księdzu proboszczowi Gerardowi Lirykowi, profesorowi Emanuiłowi Myśce, przewodniczącemu Lwowskiego Obwodowego Oddziału Ukraińskiego Funduszu Kultury oraz Mikołajowi Rozdajbidzie, dyrektorowi Technikum Rolniczego w Beńkowej Wiszni (Wisznia).

Niektórzy zdążyli wejść raz jeszcze do krypty na pacierz nad galicyjskim grobem i już: niech odpoczywają w pokoju.

Krystyna MARCZYK

NA ZDJĘCIU: na wyświęconym przed chwilą sarkofagu nie zabrakło Matki Boskiej z Wilna.

Fot. K. Ziembowicz

Jerzy Michotek we Lwowie

Wieczorem 1 października ulicę Kopernika we Lwowie przemierzał pochód ze świecami. W ten sposób uczczono rocznicę pobicia demonstracji politycznej, które miało miejsce przed rokiem właśnie tu. Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy u wylotu ulicy dostrzec można było pierwsze płomyki świec, w jednym ze stojących przy niej gmachów — w Domu Nauczyciela — siedzibie Polskiego Teatru Ludowego rozpoczynał swój społecznie zaangażowany recital piosenkarski Jerzy Michotek, aktor, reżyser i śpiewak z Warszawy. Z Warszawy — a lwowiak. Niedawno ukończył 70 lat, a wygląda tak, jak gdyby tych ostatnich 20 nie było. Zaskoczenie. Nie jedyne.

— Właściwie w jakich okolicznościach został pan lwowianinem?

— Urodziłem się w Częstochowie. Kiedy ukończyłem trzy miesiące, powiedziałem rodzicom: przenosimy się do Lwowa, albo wracam z powrotem. Nie mieli wyboru. Świadomość przynależności do miasta jest więc we mnie od zawsze i z pewnością na zawsze. Sam dobrowolnie nigdy bym go nie opuścił. Nie ja wyjechałem, tylko mnie wyjechali. W 1939 roku, na 10 lat do Workuty. Nie byłem tam aż tak długo, jednak to trwało.

Później miałem kilkakrotnie możliwość odwiedzenia Lwowa. Przyjeżdżałem jako konferansjer programów estradowych z Polski. Nie była to sytuacja łatwa. Jedni spodziewali się, że będę prowadził program po polsku, inni wymagali, bym robił to po rosyjsku i żebym na dodatek napisał im przedtem wszystko, co mam zamiar powiedzieć. A przecież zawsze improwizuję. Dawałem więc do wyboru: mówię co chcę, albo szukacie sobie innego. Jakoś to szło. Dziś się dużo zmieniło. Śpiewam tu swoje lwowskie piosenki.

— W jaki sposób zmiany polityczne ostatnich kilkunastu lat wpływały na treści Pana twórczości. Czy dziś powstają takie same pieśni jak w stanie wojennym?

— Piszę właściwie na tematy ponadczasowe. Np. ballada o Bazylim, który miał dwie twarze i „mógł je zmieniać w każdej chwili" była, jest, a chyba, niestety, i będzie aktualną jeszcze dłuższy czas. „Łyczakowska Madonna" jest niezmienna. Sprawy polityczne są nieraz pretekstem i tłem. Bez kłamstwa, bez nienawiści.

Lwów w twórczości był przy mnie zawsze. Ba, nawet Wileńszczyzna. Moja żona pochodzi z Lidy, więc nie byłoby mi łatwo, gdybym dla niej czegoś nie napisał.

— Wobec tego można Pana zaprosić na recital wileński?

— Chętnie przyjadę. Choć nie byłby to repertuar ściśle wileński. Najbliżej tamtych stron są właściwie trzy utwory.

— Wśród nich przede wszystkim „Orędowniczko Północnych Rubieży"?

— Znacie to w Wilnie?!

— Tak. Niemniej chętnie wysłuchamy też „Dziesięciu Batiarów", „Kołysanki", „Wigilii".

— Zostawiam wobec tego adres i preliminarne warunki.

Jerzy Michotek śpiewał przed rodakami 1, 2 i 3 października. Mimo że nękała go zaawansowana grypa, po koncercie zostawał jeszcze, by rozdać autografy na płytach, wpisywał dowcipne lwowskie dedykacje na własnej wydanej ostatnio książce „Tylko we Lwowie". Są to niemal nieosiągalne rarytasy, więc przywiózł je ze sobą. Być może przywiezie i do nas. Zobaczymy. Jak to się mówi: terminy do uzgodnienia.

Krystyna MARCZYK

Jedną z piosenek Jerzy Michotek zaśpiewał dla dzieci dedykując ją specjalnie małemu Mateuszkowi, którego zaprosił do siebie z widowni.

Fot. K. Ziembowicz

Obrazy i ceramika

W Wileńskim Pałacu Wystaw Artystycznych eksponuje się malarstwo szwedzkiego plastyka z Uppsali Ingvara Stafansa. Na otwarciu wystawy był również sam autor.

Obrazy cechuje północny spokojny koloryt, oszczędna gama barw. Autor nietradycyjnym sposobem porusza problemy bytu, stosunków człowieka z przedmiotami i zjawiskami. Dążąc do osiągnięcia większego wrażenia twórca w swych obrazach często stosuje fakturę i relief.

Prace Ingvara Stafansa apelują do ludzkich uczuć i logicznego myślenia. Swymi prażródłami twórczość jego jest zbliżona do twórczości wybitnego polskiego plastyka - awangardzisty W. Strzemińskiego. Autor pracuje również w dziedzinie psychologii, jest dyplomowanym psychologiem.

W tej samej sali eksponuje się również ceramikę naszego młodego plastyka Gediminasa Szibonisa, który w dużym stopniu przyczynił się do tego, że na Litwę przywędrowały obrazy szwedzkiego artysty-malarza.

Wytautas PALIUKAITIS

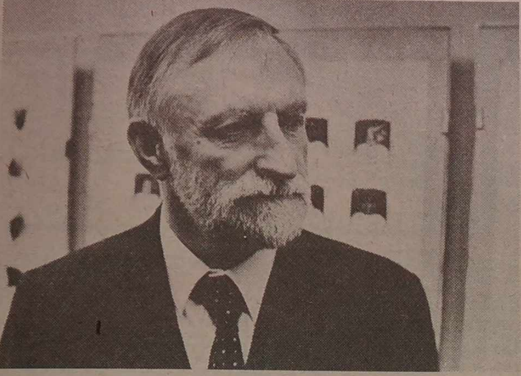

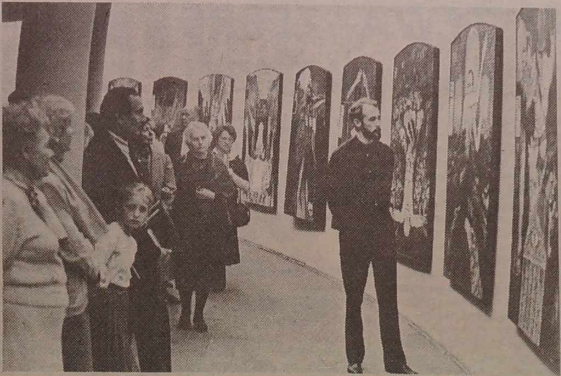

Spotkanie z Artystą dużego formatu

(NA MARGINESIE UROCZYSTEGO OTWARCIA W KOWNIE PRAC PROF. ANDRZEJA STRUMIŁŁY)

Jak już informowaliśmy, 12 października br. w Kownie, w Galerii Sztuki im. Žilinskasa odbyło się uroczyste otwarcie wystawy prac wybitnego polskiego artysty plastyka (urodzonego w Wilnie) profesora Andrzeja Strumiłły. W uroczystościach wzięli udział: wiceminister kultury i sztuki Polski M. Jagiełło, wiceminister kultury i oświaty Litwy W. Gaidamawiczius, dyrektor generalny Departamentu ds. Mniejszości Narodowych przy Rządzie Republiki Litewskiej H. Kobeckaite, deputowany do Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Cz. Okińczyc, jak też przedstawiciele polskich organizacji społecznych w Litwie — J. Sienkiewicz (ZPL), H. Sosnowski (Fundacja Kultury Polskiej), dziennikarze prasowi, radia i TV. Szerokie grono kowieńskich koneserów, jak też miłośników sztuki miało okazję zapoznać się w tym dniu z bogato zaprezentowanym dorobkiem twórczym profesora Andrzeja Strumiłły.

Powszechną uwagę (należało się zresztą tego spodziewać) zwróciły monumentalne (180×140, płótno, olej) dzieła powstałe w r. 1988 „Psalmy" wybrane (1—XVIII). Jest to cykl według „Księgi psalmów" przetłumaczonej z hebrajskiego przez Czesława Miłosza. Niestety, ze względu na brak miejsca w mocno uszczuplonych numerach naszego dziennika zmuszeni jesteśmy nie tylko do oszczędności słów o tej wspaniałej wystawie, ale też — ilustracji.

Wystawa dzięki jej organizatorom w osobie kowieńskiego Pop-Klubu, jak też dyrektora muzeum Oswaldasa Daugelisa została niezwykle atrakcyjnie zaaranżowana, miała bowiem nie tylko zabarwienie muzyczne (pod batutą znakomitego litewskiego skrzypka Jurgisa Dwarionasa), ale też poetyckie: teksty do każdego z prezentowanych na płótnie „Psalmów" zostały tu odczytane po polsku, po hebrajsku i po litewsku. Wytworzył się więc ponadto klimat teatralno-rytualny, w którym aktywnie uczestniczył odbiorca będący niejako uczestnikiem swoistego obrządku, procesji zmierzającej Drogą Krzyżową — „od stacji ku stacji".

Dało to wiele dla ducha i serca, mniej być może — dla głębszej analizy, wnikliwej oceny wysokiego profesjonalizmu Mistrza. Z drugiej jednak strony — wydaje się, iż Artyście głównie o to chodziło. Przede wszystkim o poruszenie wyobraźni odbiorcy. „Psalmy" — to utwory głównie o problemach odwiecznie nękających ludzkość, niosący treści uniwersalne. Z tym, że w jednym z nich udało mi się odczytać akcenty także lokalne, nasze, wileńskie: kontury Katedry — Świątyni duchowej każdego człowieka, a przecież tu — także realnej, materialnej usytuowanej w odpowiednim miejscu i czasie. „Psalmy" noszą wyraźne znamiona scenografii. Są rzekłbyś, „żywym teatrem" ludzkich cierpień, wzlotów i upadków Człowieka, Wiecznego Tułacza balansującego na pionie i poziomie („Jeżeli wstąpię do nieba — ty będziesz tam także, jeżeli zejdę do królestwa śmierci — tam znów spotkam ciebie..."). To widzenie światów, ludzi, przestrzeni „w podwójnym wymiarze" cechuje całą bogatą twórczość Artysty.

Profesor Andrzej Strumiłło jest mistrzem malarstwa, rysunku, grafiki, plakatu, scenografii, fotografii artystycznej (dziesiątki tysięcy zdjęć: głównie — kultury, etnografii, pomników w Azji i na Dalekim Wschodzie). Jest też znanym autorem bogato ilustrowanych książek (ponad 100), laureatem Grand Prix na Międzynarodowym biennale w Bratysławie, autorem zbiorów poetyckich. Jego dzieła były prezentowane w licznych krajach i państwach świata (San Paulo, Paryż, Moskwa, Berlin, Nowy Jork, Tokio, Rzym, Delhi, Bagdad, Pekin i in.). Prace prof. Andrzeja Strumiłły są w zbiorach Muzeów Narodowych w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu, w Muzeum Sztuki Współczesnej w Łodzi, w leningradzkim Ermitażu, w muzeum im. Puszkina w Moskwie, w Galerii Drezdeńskiej, w Skopje i in. Są one także w zbiorach Uniwersytetu Wileńskiego. Prof. Andrzej Strumiłło ma szereg wysokich nagród, wyróżnień państwowych — tak krajowych, jak też zagranicznych (pośród nich — są także srebrne i złote).

Andrzej Strumiłło — to autor, którego zainteresowania i osiągnięcia twórcze leżą w olbrzymiej, rozciągliwej skali: od dzieł monumentalnych do grafiki małych form. Na otwartej w Kownie wystawie nie mniejszą przecież uwagę zwróciły jego prace z cyklu „Katalog". Jest to akt analizy twórczej zaprezentowany przez Autora, rzekłbyś niejako z przekorą, a zarazem ostrzeżeniem: przed nami opowieść o liczbach, wariantach (mogą być to formy także biologiczne) nas atakujących, przykładowo: „Obcięte paznokcie" (625 wariantów), „Łzy" (625 wariantów), „Włosy z mojej brody" (625 wariantów) i in. Jest tu także próba „skatalogowania" utworów czystej wyobraźni (np. czarna róża — i drobne motywy z innych światów). Katalog? W odczuciu polskiego znawcy sztuki Urszuli Czartoryskiej jest to przede wszystkim „sygnał nieograniczonych możliwości form w morfologii, form, które istnieją, albo też są zmyślone". Cień na popękanym kamieniu, kropeczka na mieniących się tysiącem barw skrzydłach motyla, formy ptasiego dzioba: czy ktoś z Was zwraca na to uwagę? — zdaje się jakby z wyrzutem i jakby z pobłażliwością zapytywać Artysta.

Jego postacie w „Psalmach" widziane w „podwójnym wymiarze" osadzone w przestrzeni (widzianej także „w podwójnym wymiarze", bo aż rojno tu od wymownych pierwiastków metafizycznych) — „zbudowane" są także z misternie przez twórcę zamarkowanych „skatalogowanych" „liczb i wariantów".

Chyba tak samo nad każdym swoim dziełem pracował Michał Anioł.

Dobrze się stało, cieszyć się z całego serca należy, że ta wystawa nareszcie dotarła do Litwy.

Alwida ROLSKA

NA ZDJĘCIACH: profesor Andrzej Strumiłło na tle swoich „liczb i wariantów"; „Od stacji do stacji" (tekst „Psalmów" czytamy po litewsku).

Fot. W. Charin

Jarmark w Ejszyszkach

28 października, w niedzielę, **o godzinie 11 Ejszyszki** zapraszają na **jarmark** rolniczy. Udział w nim wezmą kołchozy, sowchozy, spółdzielnie, różnego rodzaju przedsiębiorstwa handlowe, wytwórcy indywidualni. Organizatorzy — Zarząd Rejonu, Rada Miasta i Merostwo — zapraszają do siebie ze straganami spółdzielnie i wytwórców indywidualnych z całej Wileńszczyzny oraz wszystkich, którzy lubią wesołe kiermasze.

Można tu będzie kupić wszystko: od zboża, kapusty, cielaka czy ryb po towary przemysłowe, książki, dzieła twórców ludowych. Odbędą się też loterie i aukcje. Niedziela w Ejszyszkach zapowiada się na ciekawy dzień.

Inf. wł.

SPORT

PIĄTA REMISOWA

W miniony poniedziałek grana była 5 partia szachowego meczu o mistrzostwo świata między G. Kasparowem i A. Karpowem. Na 36 posunięciu zakończyła się ona remisem. W ten sposób aktualny stan meczu — 3:2 na korzyść mistrza świata.

Dziś — 6 partia, w której prawo pierwszego posunięcia ma Kasparow.

W RINGU — JUNIORZY

3 złote, 2 srebrne i 1 brązowy medal — oto dorobek, z jakim wracają z Limy, gdzie były rozgrywane mistrzostwa świata w boksie, juniorzy radzieccy. Na najwyższym stopniu podium stanęli K. Barawi (waga do 54 kg), A. Kakauridze (waga do 71 kg) oraz I. Andriejew (waga do 91 kg).

W rywalizacji drużynowej najkorzystniej wypadli Kubańczycy. Dwie dalsze lokaty wywalczyli młodzi radzieccy mistrzowie ringu oraz reprezentanci Niemiec.

WYGRANA I PECH

25 zespołów męskich i 11 żeńskich wystartowało w 26 siatkarskim turnieju o puchar gazety „Sportas". W pierwszej jego odsłonie rywalizują drużyny nie grające w mistrzostwach Litwy.

W gronie startujących znalazły się też dwa zespoły „Polonii" — z Wojdat i Wilna. Pierwszy miał za przeciwnika drużynę Kowieńskiej Siatkarskiej Szkoły Sportowej i wypadł znakomicie, wygrywając — 3:0.

Niestety, wielki pech spotkał wileńską „Polonię". Po drodze do Birż, gdzie miała grać z drużyną „Laiswoji Žeme", nawalił mikrobus, stąd nie dotarła do miejsca spotkania.

Inf. wł. i TASS

Na tematy dnia

Gdzie się podziały skarpetki?

Niedawno spotkałam promieniejącą ze szczęścia koleżankę.

— Mieszkanie otrzymałaś? — spytałam.

— Nie. To beznadziejne.

— Skąd więc ta radość?

Okazało się, że udało się jej kupić aż dwie pary rajstop, w Niemenczynie wprawdzie, ale jaka różnica gdzie. Jeszcze przed rokiem nikt z nas nawet nie pomyślał, żeby takim głupstwem się chwalić. Dziś natomiast gotowi jesteśmy po taki deficyt pojechać Bóg wie dokąd.

Lub oto nasza redakcja otrzymała talony aż na 13 par skarpet męskich. Każdemu z naszych panów, jak ulał, wypadało po... jednej skarpetce. Zastanawialiśmy się więc, jak to zrobić: uwzględnić staż pracy, działalność społeczną, czy może po prostu dać tym, kto ma dziurawe. Nie była to prosta sprawa, ale doszliśmy jakoś do porozumienia bez większych kwasów.

Zwykły drobiazg, a tymczasem okazało się, że skarpetka niby jasny promyk słońca niektórym rozjaśniła szary jesienny dzień.

Tyle na wesoło o sprawach smutnych, ale co w rzeczywistości, i już teraz na poważne, dzieje się z naszymi wyrobami pończoszniczymi? Gdzie to tak niespodziewanie przepadły?

Może mniej produkujemy? A może towar ten jakoś upływa ze sklepów, albo nawet wprost z hurtowni? Z takimi to pytaniami zwróciłam się do głównego inżyniera Wileńskiej Fabryki Pończoszniczo - Dziewiarskiej „Sparta" Aldony **Jagellene.**

— Owszem, obecnie mniej produkujemy, gdyż mamy poważne trudności z surowcami. Nie wywiązaliśmy się z całego szeregu umów z wieloma republikami ZSRR. Jeśli jednak chodzi o Litwę, to w tym roku solidnie zwiększyliśmy dostawy zarówno rajstop, jak skarpet. Oto kilka liczb. W roku 1985 (kiedy to w każdym sklepie był duży wybór i skarpet, i rajstop) przekazaliśmy placówkom handlowym republiki 6 mln 350 tys. par skarpet męskich i dziecięcych oraz 251 tys. rajstop. W ciągu 9 miesięcy br. — 9 mln 138 tys. par skarpet i 317 tys. rajstop. Do końca roku liczby te jeszcze się zwiększą.

— Na czym więc polega paradoks? Produkujecie na republikę o wiele więcej, a w sklepach coraz mniej.

— Moim zdaniem, to całkowity chaos panujący w handlu. Ludzie kupują, ile się da i co się da. Poza tym wiele z pewnością upływa do spółdzielni, no i wywozi się do innych państw i republik. Trzeba koniecznie w szybkim tempie zaostrzyć kontrolę celną.

— A może upływa to hurtem i w jedne ręce?

— Nie mogę tego twierdzić, bo nie mam faktów. Jedno jest pewne, że trzeba szukać przyczyn tego „upływu" i jak najszybciej temu zapobiec. Myśleliśmy nawet otworzyć sklep firmowy. Niech będzie jeden w mieście, ale niech też będzie pewność, że tam zawsze kupi się co komu trzeba. Po tym po prostu łatwiej będzie skontrolować, czy nie robi się nadużyć.

— Może i jest w tym coś z dobrej idei, choć niezbyt to wygodne klientom.

Julitta TRYK,
kor. „Kuriera Wileńskiego"

O ŻYWĄ ZEBRĘ CHYBA ŁATWIEJ

ULICA
KIEROWCA
PRZECHODZIEŃ

Wyspecjalizowany odcinek montażowo-eksploatacyjny Państwowej Inspekcji Samochodowej Wilna — pod takim, niezbyt zrozumiałym szyldem pracuje zespół, instalujący i eksploatujący sygnalizatory świetlne, znaki drogowe, ogrodzenia dla pieszych, oznakowanie ulic. Każda z „drobnostek“ ma duże znaczenie dla bezpieczeństwa ruchu. Niestety, podobnie jak dziś wszędzie, tu również trzeba rozwiązywać wiele złożonych problemów. Właśnie o tym rozmawiamy z naczelnikiem odcinka Jewgienijem SOŁOWJOWEM.

— Chciałbym najpierw sprecyzować, że chociaż jesteśmy jednostką miejskiej inspekcji samochodowej, to mamy również pod „opieką“ Paneweżys, 13 ośrodków rejonowych i blisko 30 osiedli typu miejskiego. Zatem gospodarstwo jest dosyć duże.

— Pamiętam, jak podczas jednego spotkania kierownictwa Państwowej Inspekcji Samochodowej z dziennikarzami była mowa o niezwykle ostrym deficycie farby do oznakowania jezdni. Czy nastąpiły tu jakieś zmiany?

— Niestety, nie ma żadnych. Nasze roczne zapotrzebowanie dla Wilna, przy czym gdy jeszcze nie było dzielnic Poszyłajć i Fabianiszek, wynosiło 28 ton farby. Wtedy można 2—3 razy do roku odnawiać oznakowanie jezdni. Natomiast otrzymujemy zaledwie 7 ton.

— Jakie więc jest wyjście z sytuacji?

— Nie mamy żadnego wyjścia. Niekiedy, dzięki osobistym stosunkom udaje się załatwić u naszych dostawców w Zagorsku 2—3 tony, gdzieś jeszcze wyprosić. Słowem, jesteśmy na racji głodowej.

— A jeżeli zamiast farby zastosować termoplastyk?

— Może to brzmi paradoksalnie, ale Wilno — jedyna ze stolic, która nie ma nowoczesnego sprzętu do oznakowania ulic przy pomocy termoplastyku. Na przykład, posługując się maszyną niemieckiej firmy „Hofmann“, można znakować z prędkością 5 km na godzinę. Krajowy sprzęt jest 10 razy wolniejszy. Prócz tego, zależnie od szerokości ulic i intensywności ruchu na niektórych magistralach potrzebne są podwójne linie ciągłe, natomiast nasze maszyny nie są zdolne do takiej operacji. Nie mówię już o tym, że jakość termoplastyku pozostawia wiele do życzenia, okres jego eksploatacji jest o wiele krótszy niż mógłby być.

— W komunikatach inspekcji samochodowej nierzadko mówi się o wypadkach na przejściach dla pieszych. Jednocześnie bardzo mało przejść wyposażono w sygnały świetlne.

— Sygnalizatory świetlne otrzymujemy z Kazania. Powołując się na brak surowców, dostawcy rozliczyli się z nami za pierwsze półrocze dopiero w sierpniu. Kazań już próbował żądać od nas opłat w dewizach. Prócz tego, niepokoją się oni o zagwarantowanie opłat, w Moskwie bowiem w ostatnim okresie z różnych przyczyn powstają problemy z regulowaniem naszych rachunków.

Na przykład, teraz obserwujemy paradoksalną sytuację: jeszcze w ubiegłym grudniu otrzymaliśmy z Finlandii sprzęt do systemu skoordynowanego regulowania ruchu, który ma być zainstalowany na dwóch bardzo ruchliwych trasach — ul. Mindaugo i Pylimo. I chociaż gospodarze miasta od razu przelali pieniądze oficjalnemu inwestorowi — „Awtopromimportowi“ dotychczas z firmą nie uregulowano rachunku. Przygotowania do wdrożenia systemu trwają, ale gdy rozpoczną się prace rozruchowo-nastawcze, firma może złożyć protest, jeżeli pieniądze nie zostaną przekazane do Finlandii.

— A propos znaków. Czy nie wydaje się, że istnieje jakaś epidemia ustawiania znaków, przy czym głównie zakazu?

— Zgadzam się z tym, ale trzeba tu uwzględniać również to, że ulice wileńskie absolutnie nie są przydatne do coraz większego ruchu. Aby w jakiś sposób ograniczyć go, stosuje się takie znaki, jak „zakaz przelotowego przejazdu“, „zakaz parkowania“ itd. Obecnie w mieście, szczególnie w centrum, rekonstruuje się wiele ulic, dlatego jest wiele tymczasowych ograniczeń. Prócz tego, moim zdaniem, organizacją ruchu powinni zajmować się specjaliści, natomiast ciągle jeszcze „cennych wskazówek“ udziela ten lub inny naczelnik troszczący się przede wszystkim o własny komfort.

Rozmawiał
Modest SZEJNBERG

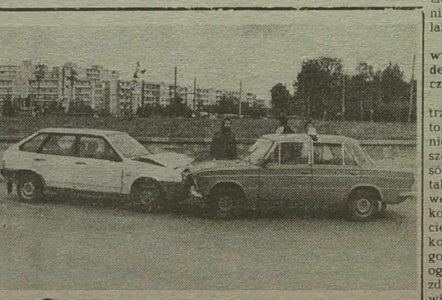

Czy wygrał minutę?

Co rano przyjeżdżając do pracy do Domu Prasy widzimy, jak niektórzy niecierpliwi kierowcy mkną po placyku przed budynkiem, ścinając kąt na skrzyżowaniu ulic Justiniszkiu i alei Kosmonautów.

Ale tym razem pragnąc wygrać minutę, kierowca białej „dziewiątki“ stracił nie tylko dużo czasu w oczekiwaniu na inspekcję samochodową, ale też z pewnością będzie musiał solidnie zapłacić za naprawę. Nie mówię już o zepsutym nastroju kierowcy innego poszkodowanego samochodu, jego przyszłych kłopotach.

Awaria tu, w tym miejscu, jest nie pierwsza i na pewno nie ostatnia. Może, na razie, póki nie ma bardziej fatalnych wyników warto, aby inspekcja samochodowa zastanowiła się nad koniecznością umieszczenia znaku drogowego zabraniającego przejazd przez odcinek, o którym jest mowa.

Fot. W. Charin

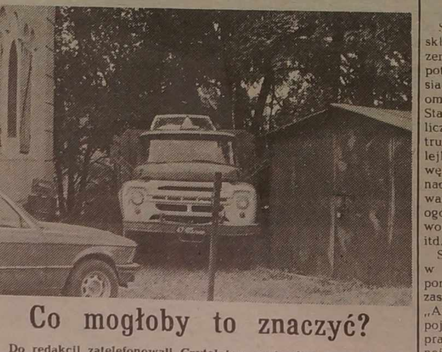

Co mogłoby to znaczyć?

Do redakcji zatelefonowali Czytelnicy zamieszkali przy ul. Moniuszki i zakomunikowali, że już od kilku miesięcy w sąsiedztwie ich domów stoi ciężarówka z numerem rejestracyjnym 47-85 LIR, w której „zaparkowane“ jest „żiguli“.

Może ktoś zapomniał lub zgubił samochód?

Fot. A. Jankowski

DO REDAKCJI
NADSZEDŁ LIST

Samochód zostanie wyremontowany

Stare samochody, jak wiadomo, skłonne są do „chorób“. A razem z nimi rozpoczynają się kłopoty, dobrze znane każdemu posiadaczowi czterech kółek. Nie ominęły one również wilnianina Stanisława Kliuka, właściciela liczącego 15 lat „żiguli“. Nie bez trudu zdołał zapisać się do kolejki w „Autoserwisie“ na naprawę nadwozia i silnika. Gdy zaś nadszedł termin zaczęto przesuwać go w kolejce, a potem w ogóle odmówiono naprawy, powołując się na blokadę, deficyty itd.

Swoje kłopoty S. Kliuk opisał w liście do redakcji, prosząc o pomoc. Jak zapewnił redakcję zastępca dyrektora generalnego „Autoserwisu“ Jurgis Tumonis, pojazd zostanie przyjęty do naprawy w stacji obsługi technicznej nr 2 w październiku tego roku.

M. JASNOGÓRSKI

Redaktor
Zbigniew BALCEWICZ

Kresy. Miesięcznik literacki — zaprasza do współpracy

Nr 1 pisma o tej nazwie z 1991 r. będzie poświęcony Wileńszczyźnie. W związku z tym jego redakcja prosi o kontakt i współpracę dziennikarzy, publicystów z Wilna, Litwy, z innych miejsc, wszystkich autorów piszących na tematy przeszłości i dnia dzisiejszego Ziemi Wileńskiej. Publikacje należy nadsyłać do końca grudnia br. pod adresem: **01-503 Warszawa, Al. Wojska Polskiego 39/72, Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki, tel. 39-15-01.**

Inf. wł.

TELEWIZJA

ŚRODA, 24 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM REPUBLIKAŃSKI

7.45 — Dzień dobry. 8.10 — Uczymy się języka litewskiego. 8.40 — Trzy rozmowy z rektorem J. Kubiliusem. 9.10 — Film fab. kanadyjskiej TV „Imperium“. Odc. 3. 10.00 — Kanał prawniczy. 11.15 — Reforma gospodarcza. 18.00 — Uczymy się francuskiego. 18.30 — Szanujmy słowo. 18.35 — Kreskówka. 18.45 — Wiadomości. 19.00 — TV most „Baltija“. 19.45 — Muzyka romantyczna. 20.25 — Dobranocka. 21.00 — Panorama. 21.30 — Aktualia. 22.00 — Spektakl Litewskiej TV. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.30 — Dobranoc.

I OGÓLNOZWIĄZKOWY

14.30 — Służba nowości TV. 14.45 — Serial TV „Tajemniczy akwen“. Odc. 2. 15.50 — Skarbnica muzyki. F. Chopin. 16.30 — Godzina dla dzieci. 17.30 — Czas. 17.55 — Okrągły stół czasopisma „Kommunist“. 18.40 — Serial TV „Amerykańska tragedia“. Odc. 3. 20.00 — Czas. 20.40 — Piłkarskie puchary Europy. Podczas przerwy — Collage. 23.20 — Służba nowości TV. 23.45 — TV film „Rodzina Żitarów“. Odc. 2. 0.55 — Wieczór humoru w studiu koncertowym Ostankino. 2.25 — Film-koncert.

II OGÓLNOZWIĄZKOWY

7.00 — Gimnastyka poranna. 7.15 — Filmy n.-p. 7.35, 8.35 — Podstawy informatyki i techniki obliczeniowej. 8.05, 9.05 — Język niemiecki. 9.35, 10.35 — Biologia ogólna dla kl. X. 10.05 — Bibliofika. 11.05 — Serial TV „Sierżant milicji“. 12.10 — Koncert Kwartetu Państwowego im. Borodina. 12.50 — Film dok. 13.15 — Serial TV „Ludzie na bagnie. Kronika Polesia“. 16.00 — Kreskówka. 16.10 — Studio TV miast RFSRR. Murmańsk. 16.40 — Twórczość A. Kołosowa. 17.05 — Collage. 17.10 — Publicystyka filmowa republik związkowych. 17.30 — Czas. 17.55 — Piłkarskie Puchary Europy. Podczas przerwy — Dobranocka. 19.50 — Siatkarskie mistrzostwa świata. 20.45 — Na sesji Rady Najwyższej ZSRR. 21.15 — Dziennik. Na sesji RN RFSRR. 22.15 — Serial TV „Sierżant milicji“. Odc. 2. 23.20 — Instytut człowieka.

TELEWIZJA POLSKA

PROGRAM I

10.00 — Wiadomości poranne. 10.10 — Domowe przedszkole. 10.35 — „Cinkciarze“ — film fab. prod. CSRF. 13.00 — 16.55 — Telewizja edukacyjna. 17.00 — Wiadomości. 17.20 — Dla młodych widzów. 17.45 — Kino nastolatków: „Karino“ (7). 18.15 — Teleexpress. 18.30 — Rolnicze rozmaitości. 18.45 — „System“ — publicystyka ekonomiczna. 19.00 — Program lokalny. 19.10 — Klinika zdrowego człowieka. 19.30 — Jakim prawem? 20.15 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — „Cinkciarze“ — film fab. prod. CSRF. 22.40 — „Racje“ — program publicystyczny. 23.10 — Wiadomości wieczorne.

CZWARTEK, 25 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM REPUBLIKAŃSKI

7.45 — Dzień dobry. 8.10 — Zdrowie. 9.10 — W świecie sportu. 10.10 — Labirynt. 18.00 — Uczymy się angielskiego. 18.25 — Szanujmy słowo. 18.30 — Pół godziny po lekcjach. 19.00 — Wiadomości. 19.15 — Forum TV. 20.15 — Dobranocka. 21.00 — Panorama. 21.30 — Studio państwowe. 22.30 — Dziedzictwo. Wideniszkiai. 23.00 — Muzyka i poezja. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.30 — Dobranocka.

I OGÓLNOZWIĄZKOWY

5.30 — 120 minut. 7.35 — Serial TV „Amerykańska tragedia“. Odc. 4. 8.50 — Piłkarskie puchary Europy. 11.20 — Collage. 11.30 — Czas. 12.00 — Szachowe mistrzostwa świata. 14.30 — Służba nowości TV. 14.45 — Serial TV. „Tejemniczy akwen“. Odc. 3. 15.55 — Jeśli macie ponad... 16.40 — TV film dok. 17.30 — Czas. 18.00 — ...do lat 16 i dla starszych. 18.45 — Serial TV „Amerykańska tragedia“. Odc. 4. 20.00 — Czas. 20.40 — Szachowe mistrzostwa świata. 20.55 — MSW ZSRR komunikuje. 21.10 — W eterze muzyka. 23.10 — Służba nowości TV. 23.35 — TV film „Rodzina Zitarów“. Odc. 3. 0.45 — Zaprasza W. Kandełaki. 1.55 — Film-koncert.

II OGÓLNOZWIĄZKOWY

7.00 — Gimnastyka poranna. 7.15 — Filmy n.-p. 7.35, 8.35 — Muzyka dla kl. 3. 8.05, 9.05 — Język hiszpański 9.35, 10.35 — Literatura dla kl. X. 10.05 — Język rosyjski. 11.05 — Serial TV „Sierżant milicji“. Odc. 2. 12.10 — Aerobika. 13.10 — J. S. Bach. Koncert E-dur na skrzypce z orkiestrą. 13.30 — Serial TV „Ludzie na bagnie. Kronika Polesia“. Odc. 7. 16.00 — TV studio miast RFSRR. Irkuck. 17.00 — Kreskówki. 17.30 — Czas. 18.00 — Aerobika. 19.00 — Dobranocka. 19.15 — Festiwal filmowy. 19.35 — Nowe imiona. Nikita Dżigurda. 19.55 — Międzynarodowe zawody jeździeckie. 20.40 — Na sesji Rady Najwyższej ZSRR. 21.10 — Dziennik sesji RN RFSRR. 22.10 — Serial TV „Sierżant milicji“. Odc. 3.

TELEWIZJA POLSKA

PROGRAM I

10.00 — Wiadomości poranne. 10.10 — „Sto lat“ — magazyn ubezpieczeń społeczych. 10.20 — Domowe przedszkole. 10.45 — „Ulice San Francisco“ (odc. 7) — serial krym. prod. USA. 11.35 — To się może przydać — magazyn poradniczy dla pań. 13.00 — 16.55 — Telewizja edukacyjna. 17.00 — Wiadomości. 17.10 — Video-Top. 17.20 — Dla młodych widzów: Kwant, a w nim „Ordy“ — serial animowany prod. japońskiej. 18.15 — Teleexpress. 18.30 — **Spojrzenia: Litwa — Ojczyzną, Polska — Macierzą“** (2) — reportaż z Wilna. 18.55 — „10 minut“. 19.10 — „Skarbiec“ — magazyn historyczny. 19.50 — Magazyn katolicki. 20.15 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — „Ulice San Francisco“ (odc. 7) — serial krym. prod. USA. 22.00 — Interpelacje. 23.00 — „Pegaz“ — magazyn aktualności kulturalnych. 23.30 — Wiadomości wieczorne. 23.45 — „Jazz Jamboree-90“.

Kalendarium

*** Środa (24.X) jest 297 dniem 1990 r. Do końca roku 68 dni.**

*** Znak Zodiaku — Skorpion (24.X—22.XI).**

*** Imieniny: Anety, Antoniego, Rafała, Marciny.**

*** Wschód Słońca — 7.06, zachód — 17.01. Długość dnia 9 godz. 55 min.**

* * *

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 24 października nieznaczne zachmurzenie, wiatr słaby, bez opadów, temperatura 7—9 stopni.

W ciągu następnych dwóch dni bez opadów, temperatura w nocy od —3 do +2 stopni, w dzień 6—11 stopni ciepła.

WILEŃSKA SZKOŁA TECHNICZNA
OBRÓBKI METALI

NADAL PRZYJMUJE UCZNIÓW,
którzy mają ukończonych 9 klas lub mniej do zdobycia następujących zawodów:

specjalista obsługi obrabiarek szerokiego profilu, operator obrabiarek z programowym sterowaniem, ślusarz-remontowiec, ślusarz-monter, kontroler.

Przyjmuje się chłopców i dziewczęta. Czas nauki 1—4 lata. Języki wykładowe — litewski i rosyjski.

Nasz adres: Wilno, ul. Kalwariju 159, tel. 76-79-63.

(Zam. 290 A)

KURIER Wileński

Adres redakcji:
232019, m. Wilno
al. Kosmonautów 60.

Cena 10 kop.

Dziennik społeczno-polityczny Rady Najwyższej i Rady Ministrów Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 roku.

TELEFONY: Redaktor — 42-79-01; zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48; sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49; zast. sekretarza odpowiedzialnego — 42-79-50; sekretariat — 42-79-55. Działy: państwa i samorządu ter[illegible]wego — 42-79-56, 42-78-63; życia politycznego — 42-79-66, 42-78-72; etyki, rodziny i prawa 42-79-64, 42-69-67; ekonomiczny — 42-78-81, 42-72-63; życia wsi — 42-79-68, 42-78-90; szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73; 42-69-86; literatury i sztuki — 42-79-88; stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, 42-72-82; listów — 42-75-76, 42-69-65, 42-69-63; zagraniczny — 42-72-70; felietonów i sportu — 42-90-63; ilustracji — 42-90-81; organiza[illegible]y oraz reklamowo-komercyjny — 42-77-72, 42-79-97; ogłoszeń — 42-58-28; styliści — 42-72-92; tłumacze — 42-72-71, 42-90-60; biuro maszynowe — 42-72-66; kierownik gospodarczy — 42-72-78; redakcja nocna — 42-13-81, 42-19-63, 42-19-54.

Drukarnia litewskiego przedsiębiorstwa wydawniczego „Spauda“ w m. Wilno, al. Kosmonautów 60.

Indeks 67218 NR 322 Nakład 56000 egz. Zam. 2403